Rok VI. Warszawa, Wrzesień 1931. № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

Z DYSKUSYJ NAD ZAGADNIENIEM STYLU LITERACKIEGO

Do całego szeregu prób w dziedzinie rozważań nad stylem utworu językowego [1], dochodzą, jako dalszy wysiłek w kierunku skrystalizowania samego pojęcia stylu oraz ustalenia metody jego badania, trzy rozprawy młodego uczonego niemieckiego Karola Schultze-Jahde'go [2] (Sch-J.). Rozprawy te dążą w założeniu do uzyskania teoretycznego wglądu w sposób doznawania i czynniki językowego wyrazu, a więc obracają się dookoła podstawowej sprawy pracy literackiej, której przedmiotem jest właśnie językowy wyraz jako środek oddania doznań. Chcą dalej, opisowo, na drodze od doznania do wyrazu, zetknąć się z problemem i pojęciem stylu, który zdaniem autora nie został po dziś dzień postawiony na właściwej płaszczyźnie umożliwiającej rozwiązanie. Cechuje prace Sch-J-go śmiały krytycyzm w stosunku do dotychczasowych wyników badań nad zagadnieniem stylu, podejście do sprawy od podstaw, co wraz z bogactwem uwag i rozważań epizodycznych czyni te rozprawy wydarzeniem godnem uwagi: nie tyle może przez rozwiązanie poruszonych problemów, ile przez sam fakt ich poruszenia i poddania krytycznej dyskusji.

Rozważania rozpoczyna Sch-J. od rozpatrywania procesu mowy: chodzi przecież o styl dzieła literackiego, gdzie środkiem przedstawienia jest mowa. Wszystko co mówimy (i czytamy) jest wyrazem pewnego doznania. Doznanie to jednak nie jest nam dane inaczej, jak tylko przez korelatywny językowy wyraz, który przedewszystkiem jest przedmiotem badań stylistycznych. Trudność, jaką napotykamy stanowi tu fakt, że wyraz językowy nie jest nam dany w swej bezpośredniej formie mówionej (jak np. dzieło malarskie lub muzyczne w całej rozpiętości swych czynników i ich każdorazowem oddziaływaniu), lecz jako druk lub pismo. Ponad druk czy pismo dotrzeć do formy mówionej, słyszalnej, języka, to zatem jedna

---

[1] Zebrane i przedstawione przez prof. Zygmunta Łempickiego w rozprawie p. t.: „Drogi i cele współczesnej stylistyki". Neofilolog, r. I. z. 3. Warszawa 1930 i odb.

[2] Karl Schultze-Jahde: Zur Gegenstandsbestimmung von Philologie und Literaturwissenschaft. Ein methodologischer Versuch. Berlin, Emil Ebering 1928. (255 str.). Karl Schultze-Jahde: Erlebnis und Ausdruck. Vorfragen zur Literaturästhetik. Berlin, Emil Ebering 1929. (151 str.). Karl Schultze-Jahde: Ausdruckswerk als Stilbegriff. Berlin, Junker und Dünnhaupt 1930. (117 str.).

z pierwszych, w analizie utworu literackiego wskazówek metodycznych Sch-J-go. Łączy się to podkreślenie konieczności rekonstrukcji formy mówionej, z przekonaniem autora o prymacie wartości akustycznych w mowie i słowie, które to doznania akustyczne jednak nie dochodzą do naszej świadomości z tą bezpośredniością, z jaką dzieje się to w utworze muzycznym. Doznanie wartości akustycznej słowa zbladło skutkiem przyzwyczajenia się do brzmienia słów, a przeszkodą jest również pismo. Łatwiejby było dotrzeć do formy akustycznej utworu literackiego, gdyby nie było pisma wogóle lub, gdyby miało charakter tylko pomocniczy, w sensie pisma nutowego.

Słowo przeto, jako wyraz doznania, słowo słyszalne, samodzielny akustyczny objekt, akustyczne doznanie, wchodzi zatem w pierwszy plan badania stylu. W słowie zaś mamy ustalić wzajemny stosunek jego wartości dźwiękowej, akustycznej z jednej i doznaniowej z drugiej. Czyli: czem się to dzieje, że mówiący materjałem dźwiękowym: „d-o-m“ wywołuje w nas doznanie „dom” i jak z drugiej strony słyszący potrafi z takiego oto materjału dźwiękowego „wysłyszeć” tego rodzaju doznanie. Więc nie analiza doznania ma być punktem wyjścia w badaniu stylu, lecz sam wyraz i przebieg wyrazu językowego. Zaś do tego, czem jest w swej istocie wyraz dojdziemy właśnie drogą opisu procesu mowy.

U źródeł procesu mowy, tworzącego język, spotyka się pewne wyrazy nieartykułowane o charakterze refleksyjnym, w których podmiot wyraża się poprostu, monologicznie (bez myśli o drugim). Te najpierwotniejsze formy wyrazu Sch-J. określa jako „ekspresywy“ (das Expressiv) i rozróżnia trzy ich rodzaje: Impulsywne (bezprzedmiotowe), kompulsywne (odnoszące się do pewnego przedmiotu) i imitatywne (naśladownicze). Ekspresywy te pozostają zawsze w związku z pewnemi stanami naszego ja i są wyrazami tych stanów, w których doznawanie jest wogóle wyłączone lub istnieje tylko w małym stopniu. Stany te są również ekspresywnemi i Sch-J. określa je jako: 1. „egoiczne“ (egoischer Zustand — „gdy zmęczony na wycieczce, kładę się w cieniu drzewa, zamykam oczy... to charakterystyczne w tym stanie jest to, że jest on przynajmniej przelotnie, stanem bez przedmiotu. Nie doznaję w tym stanie żadnego przedmiotu, lecz także nie siebie jako podmiot, nie doznaję w gruncie niczego”). Wyrazem tego stanu jest ekspresyw impulsywny. Analogicznie wyrazem t. zw. 2. stanu estetycznego są kompulsywy, 3. stanu estetycznego — imitatywy, które nie zatrzymują się przy imitacji akustycznej, lecz posługują się również imitacją gestyczno-mimiczną.

Ekspresywy nie są jednak jeszcze mową, środkiem porozumiewawczym — mają wyłącznie charakter dźwiękowo-ornamentalny. Dopiero, kiedy ekspresyw, pierwotnie bezwolny wyraz pewnego ekspresywnego stanu, zostaje użyty do świadomego określenia pewnego doznania, wchodzi w dziedzinę sygnifikacji, służy do porozumiewania się i staje się mową. Tak np. ekspresyw bólu „au!“ oznacza sygnifikatywnie „boli mnie!”. Proces mowy od ekspresji do sygnifikacji, łatwo obserwować można na interjekcjach, lecz i pozatem w onomatopeicznych wyrazach (ekspresywy imitatywne) dostrzegalna jest forma ekspresywna słowa (np. w niemieckiem „Kuckuck“ widoczne jest jeszcze pochodzenie ekspresywne), najczęściej jest ona jednak przez najrozmaitsze przekształcenia asocjatywne zmieniana niedopoznania. Zakres mowy leży przeto między owemi nieartykułowanemi, nie-

wyrażalnemi w piśmie czystemi ekspresywami z jednej i zrozumiałą formułą sygnifikatywną z drugiej strony. Muzyka pozostała przy ekspresywach, język nie zadowolił się samą ekspresywną dźwiękowo-ornamentalną formą i wszedł na drogę sygnifikacji.

Metodycznym rezultatem tych rozważań celem poznania stylu utworu literackiego, ze strony językowej, byłoby więc badanie języka (mowy) według procesów ekspresji i sygnifikacji. To jednak jest tylko jeden z etapów na drodze do ujęcia stylu. Słowo, jest bowiem nietylko objektem akustycznym, lecz również wyrazem pewnego doznania. Gdzie więc należy szukać tego wyrazu? Oczywiście w utworze, który w odniesieniu do autora jest substytucją jego doznań. Tu jednak natrafiamy na pewną trudność, którą często odczuwali poeci, by tylko przytoczyć epigram Schillera: „Sprache":

> Warum kann der lebendige Geist dem Geist nicht erscheinen?
> S p r i c h t die Seele, so spricht ach! schon die S e e l e nicht mehr!

Utwór nie jest więc niczem pierwotnem, albowiem nie można go identyfikować z doznaniem wyrazotwórczem. Wyczuwamy, że godzi tu Sch.-J. w ogólnie przyjęty sposób wywodzenia dzieła z doznania, a jeszcze bardziej w prymitywny sposób dopatrywania się związków między danemi biograficznemi a twórczością autora. (Mylność biograficznej metody podkreślił zresztą i Benedetto Croce, izolując wzajemnie „persona poetica" od „persona practica" poety). I istotnie uważa Sch.-J. drogę przeciwną za właściwą: Ponieważ doznanie i osobowość poety nigdy się wam bezpośrednio nie objawia, lecz zawsze tylko za pośrednictwem wyrazu t. j. utworu, powinniśmy tedy raczej autora rozumieć z utworu, nie zaś przeciwnie. Sam zaś utwór pozwala nam przez analizę materjału dojść do struktury doznań w materjale zawartych.

Dwojakie zatem mamy rozpatrywanie stylu: Styl w odniesieniu do autora, to rodzaj jego językowej ekspresji i psychicznej struktury, skutkiem której autor przerabia osobiste doznania w materjał; styl w odniesieniu do dzieła to ekspresywny kształt dzieła, jako objektywnego wyrazu pewnego osobistego stanu ekspresywnego. Analogicznie przedmiotem badania stylu są dwie rzeczy: I. Dzieło: a. doznanie zawarte w dziele jako wyraz, bez związku z autorem — li tylko objekt i materjał — analiza doznań i materjału; b. językowy wyraz objektywizujący doznanie, na drodze od ekspresji do sygnalizacji, na której — doznanie staje się dziełem — analiza wyrazu. Tu więc kształt ekspresywny jest głównym przedmiotem analizy stylu. Następnie — II. Autor: a. pogląd na świat, pojmowanie życia, atmosfera doznań i sposób doznawania w związku ze strukturą psychiczną; b. jego językowy wyraz, przyczem centralnym problemem jest jego osobista ekspresja.

Widzimy zatem, że właściwe ujęcie stylu, jest uzależnione od dotarcia do owej najpierwotniejszej formy ekspresji, zarówno w autorze jak i w dziele, ekspresji obejmującej mimowolne a więc najistotniejsze wyrazy stanów, objawiające się optycznie-kinetycznie w pozycji ciała, gestyce i mimice, a w słowie przez pewne adekwatywne dźwiękowe reakcje aż do aktu sygnifikacji.

Przedmiotem badania dawnej stylistyki był czynnik dźwiękowo-sygnifikatywny stylu. Dzieło służyło do sprawdzania i potwierdzenia pewnych faktów gramatyczno stylistycznych. Oddawna więc zwracano się przeciw takiemu pojmowaniu filologji, pragnąc dojścia do samego dzieła i jego tła.

W osiągnięciu tego celu przyszła filologji filozofja z pomocą, zaczęto w rozpatrywaniu stylu stosować kryterja duchoznawcze a w dalszym ciągu zwrócono całą uwagę na materjał doznaniowy i na jego powstanie z doznawania autora. Uważano więc, że istotną rolę odgrywa tu problem we wszelkiej formie. W ten sposób weszła literatura w dziedzinę badań poglądu na świat. Otóż zdaniem Sch-J-ego przyczynia się coprawda wgląd w problematykę i dobór materjału autora do jego charakterystyki, ale nie charakteryzują go te okoliczności jako twórcę słowa (sprachlicher Könner). Bo, gdyby punkt ciężkości leżał tylko w szczegółach związanych z materjałem, to czemby różniła się literatura od muzyki lub malarstwa. To co stanowi o dziele jako przedmiocie badań literackich, to nie stawianie problemów czy ich rozwiązywanie, to nie większa lub mniejsza wartość materjału w danem oświetleniu. Podobnie jak nie czyni poruszony problem czy obrany temat muzyka i malarza tem czem jest, lecz właśnie jego specyficzna ekspresywna umiejętność w dziedzinie muzyki lub malarstwa stanowi o jego artyźmie, i podobnie jak ta umiejętność nadaje dziełu charakter muzyczny czy malarski oraz jest przedmiotem historji muzyki i malarstwa, — tak rolę tę w dziedzinie twórczości językowej spełnia właśnie ekspresywna umiejętność językowa i to jest to właśnie, co zowie się stylem.

Podstawą wszelkiego badania stylu byłaby zatem w myśl wywodów Sch-J-ego owa forma ekspresywna, od której uchwycenia zależałoby samo określenie stylu. Trudność leży w tem, że trzeba znaleźć drogę do logiczno-sygnifikatywnego ujęcia ekspresji, a tylko takie ujęcie może rozstrzygnąć o naukowej wartości tej metody. Bo obserwacje i stwierdzenia o charakterze „wyczuciowym" były już i dawniej. Czem bowiem jest to, kiedy się np. mówi, że filozofja Berkeley'a odpowiada malarstwu Watteau'a lub, że katedra średniowieczna to symfonja XVIII wieku i t. d.? Są to właśnie tylko „wyczuciowe" stwierdzenia, które mogą uzyskać swe uzasadnienie naukowe z chwilą, gdy się dotrze do formy ekspresywnej stylu i (co najważniejsze) znajdzie się środki (sygnifikatywnego) przedstawienia go; bo wymienione wyżej analogje nie oznaczają niczego innego jak to, że rodzaje ekspresji porównywanych autorów i kształty ekspresji ich dzieł są sobie równe.

Na pytanie jak dojść do ekspresywnej formy nie daje nam Sch-J. bezpośredniej odpowiedzi. Nie otrzymujemy jej też jasno ze zestawienia pewnych możliwości dojścia do tego celu (Gegenstandsbestimmung str. 147—152). Metoda ta, by zastosować do jej określenia termin Sch-J., leży przed nami jeszcze w swej formie ekspresywnej. Częste jednak przebłyski sygnifikacji rozsiane po wszystkich tych 3 rozprawach pozwalają nam dociec zamierzenia autora i zrozumieć wysuwaną przezeń potrzebę zbadania ekspresji. Cały wysiłek nauk zajmujących się wyrazem powinien iść w tym kierunku. Bo nie jest to wyłącznie trudnością dzieła językowego, że istota stylu leży w ekspresji, lecz tak jest we wszelkim wyrazie. I widzimy, że tak bardzo chwalona przez wiedzę literacką wiedza o sztuce też tych spraw nie zbadała. Tak też stosowanie wölfflinowskich kategoryj sztuki w badaniu stylu literackiego, ogranicza się głównie do stylistycznej analizy przedmiotu wyrazu, lecz nie wyrazu samego. A wyraz i przedmiot wyrazu to znowu różne rzeczy, słowo styl oznacza bowiem specjalną metodę wydobywania wyrazu, jak to zresztą wynika z dotychczasowego przedstawienia. Bliższą aniżeli sztuka byłaby dla wiedzy literackiej wiedza mu-

zyczna, bo i ta operuje środkami akustycznemi i wykultywowała oddzielnie jedną część ekspresji językowej (melodję).

Sprawą dotarcia do czynnika ekspresywnego zajmuje się Sch-J. we wszystkich trzech rozprawach, w najróżniejszej formie, czyto w przedstawieniu „kontemplacji" jako specyficznego procesu apercepcji estetycznej czyteż wogóle w precyzowaniu pojęcia stylu. Nie podobna tu dać pełnego obrazu poruszonych zagadnień; prace Sch-J. pomyślane są jako przyczynki do dyskusji nad historją literatury i jej teoretycznemi podstawami i tem tłumaczy się mnogość poruszonych problemów z dziedziny estetyki literackiej i nauk pokrewnych. Podkreślić jednak należy doniosłe znaczenie omawianych tu rozpraw, dla spraw związanych z nauczaniem. Bo badając utwór literacki od jego poczęcia, poprzez akt powstawania aż do realizacji jako wyraz, wprowadzają one w tajniki twórczości i rozumienie utworu „od wewnątrz", a analizując proces przyjmowania utworu, przez określenie poszczególnych stanów, przez skrupulatne dociekania nad istotą doznania, pomagają wiele w wyrobieniu należytego stosunku do twórczości literackiej. Przez swój zaś rozprawiający się ze wszystkiem ton, potrafią pobudzić do zastanowienia się nad niejednem, mającem już zdecydowaną wartość i zapobiec zbyt powszechnej może (zwłaszcza wśród studjującej młodzieży) skłonności do posługiwania się w pracy szablonowemi schematami i uznanemi prawdami.

Warszawa. *M. Adler.*

PRZYCZYNKI MICKIEWICZOWSKIE

I. TAJEMNICA BILECIKU MARYLI

„O 12 wieczór w tem miejscu, gdzie byłam raniona gałęzią, a jeżeliby coś arcyważnego przeszkodziło, wtenczas na granicy, w piątek o 5-tej godzinie" — taka jest treść znanego biieciku Maryli, znalezionego po śmierci Mickiewicza, obok kilku innych jej listów i zasuszonego listka, w kopercie, zatytułowanej „Listy z Litwy". Bilecik ów posłuży nam za punkt wyjścia do rozważań, które w rezultacie doprowadzą nas do wniosku, że spełnił on całkiem inną rolę, niż ta, jaką mu dotychczas przypisywano.

Władysław Mickiewicz, który pierwszy bodaj pisał o tym bileciku, zwiedziony zapewne sąsiedztwem zeschłego listka, odniósł go do ostatniego widzenia się kochanków w parku tuhanowickim, gdzie właśnie „odegrała się scena, unieśmiertelniona w Dziadach" [1]. Kallenbach [2] i inni powtarzają za nim tę wersję, a H. Schipper wręcz nawet zapewnia, że bilecik ów był rozkazem, „by poeta stawił się o godzinie dwunastej w nocy na znanem miejscu w alei tuhanowickiej, gdzie Maryla została raniona gałęzią" [3]. Jedynie A. Bełcikowski, poruszając tę kwestję, pisał: „O ile znamy dzieje tej miłości, bilecik odnosi się niezawodnie do ostatniej schadzki kochan-

[1] Żywot A. Mickiewicza. Wyd. 1-e. t. I, str. 63.
[2] Adam Mickiewicz. Wyd. 4-e. t. I, str. 155.
[3] Sentymentalizm a twórczość Mickiewicza, s. 207.

ków, na której powiedzieli sobie, że się rozłączyć muszą. Poeta obszernie i szczegółowo kreśli w „Dziadach” tę scenę, która rozegrała się między nimi w owej znanej altanie w Tuhanowiczach, w owym klombie z kilku wspaniałych lip, który po dziś dzień nazwisko Mickiewicza nosi. Ta tylko okoliczność może przy tem uderzać, że poeta opisuje tę rzecz w ten sposób, jak gdyby spotkanie ich nastąpiło niespodziewanie, bez żadnego z którejkolwiek strony uprzedzenia i o otrzymanym od Maryli wezwaniu na tę schadzkę nic nie wspomina. Czy uczynił to przez dyskrecję, czy ze względów artystyczno-estetycznych, że niespodziewane spotkanie poetyczniejszem mu się wydawało, czy wreszcie bilecik ów do innego wydarzenia się odnosił? nad tem, zaznaczając jednak tę rzecz, dłużej się zastanawiać nie będziemy. To tylko przypomnieć nam należy, że scena ta w opisie Mickiewicza dzieje się również w nocy” [1]. To, co uderzyło Bełcikowskiego, ten charakter niespodzianki, jaki nosi w tekście spotkanie kochanków („Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie, ujrzałem ją niespodzianie!”), nie jest jedynym argumentem, przemawiającym za tem, że, istotnie, bilecik ów odnosił się do innego zdarzenia. Tak naprz. w tekście mamy dwukrotną wzmiankę, świadczącą, iż spotkanie kochanków miało miejsce w przeddzień wyjazdu poety z Tuhanowicz:

> Jutro miałem wyjechać... błądzę po ogrodzie. (IV, 274),
> Jutro, rzekłem, jutro jadę! (IV, 297).

Zresztą, z punktu widzenia czysto psychologicznego, całkiem naturalny wydaje się fakt, że Mickiewicz, zdecydowawszy się rozmówić ostatecznie z Marylą, wybrał do tego ostatnią niemal chwilę przed wyjazdem. Tymczasem w bileciku jest mowa o drugim terminie spotkania i to oddzielonym od pierwszego conajmniej 2—3 dniową przerwą (w przeciwnym bowiem razie zamiast „w piątek” mielibyśmy „jutro” lub „pojutrze”). Trzebaby więc przyjąć, że Maryla, wyznaczając schadzkę, nie wiedziała o mającym nastąpić nazajutrz wyjeździe Adama. Jest to jednak wysoce nieprawdopodobne. I pod tym więc względem bilecik niebardzo odpowiada spotkaniu z IV cz. „Dziadów”. Najważniejszy jednak argument stanowią dane natury topograficznej. Jak widzieliśmy, spotkania wyznaczone zostały w dwu różnych miejscach. O ile pierwsze z nich („gdzie byłam raniona gałęzią”) nie mówi nam narazie nic więcej ponad to, że, prawdopodobnie, był to jakiś teren zadrzewiony (las, gaj, park czy ogród), o tyle drugie („na granicy”) świadczy, naszem zdaniem, że bilecik ów nietylko nie był wezwaniem na wspomnianą schadzkę, lecz wogóle odnosił się do zupełnie innego miejsca i czasu.

Niewątpliwie i w Tuhanowiczach, jak w każdym zresztą majątku, była granica, która przy ich znacznym obszarze miała conajmniej kilka czy nawet kilkanaście kilometrów długości. Jasne jest jednak, że Maryla, wyznaczając miejsce schadzki, miała na myśli jakiś określony punkt, który przyjęto było nazywać tem imieniem, jakieś miejsce, tak dobrze znane obu stronom, że wyłączona była możliwość jakiegoś nieporozumienia. Otóż, zarówno z utworów poety, jak i z listów jego, Maryli i Zana, znamy cały szereg takich pamiętnych miejsc w Tuhanowiczach (szpalery, altana, zielony gaj na górze, wzgórek z kapliczką, brzeg Serweczy, dolina i kamień w jarze), nigdzie jednak niema tam najmniejszej wzmianki o granicy. Byłżeby to

[1] Kobiety w życiu Mickiewicza. Tyg. Illustr. 1891, nr. 83.

prosty zbieg okoliczności? Czy też miejsca tego należy szukać gdzieindziej? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w liście Maryli do jej bratanka, Henryka Uzłowskiego, z dn. 12 czerwca 1822 r. Jak wiadomo, Mickiewicz na Zielone Święta tego roku bawił wraz z Uzłowskim i K. Piaseckim u Puttkamerów w Bolcienikach. Po wyjeździe ich Maryla zapadła w rodzaj letargu, z którego obudziła się dopiero po kilku dniach. Donosząc o tem we wspomnianym liście, pisała dalej: „Jak tylko się z łóżka wydobędę, natychmiast wsiędę na moją Hurysę i pojadę na g r a n i c ę guberni. Miło mi będzie oglądać te miejsca, gdzieśmy tyle razy przejeżdżali. Gdyby mogły się zwrócić dla mnie te momenta drogie. Pamięć mi się tylko została" [1]. O podobnym letargu i o tej samej granicy czytamy znów w jej liście, pisanym do Zana w dn. 1 maja 1823 r., po powrocie do Bolcienik z Wilna, gdzie, podczas dłuższego pobytu w czasie Świąt Wielkanocnych, widziała się kilkakrotnie z Adamem. Oto początek tego listu: „W późną już noc przybyliśmy do domu po wyjeździe naszym z Wilna. Przez ciąg podróży byłam martwą, nie mogłam nic myśleć, ani też czuć; był to stan letargiczny. Aż dopiero na granicy gubernii gwałtowna nawałnica przebudziła mię z tego osłupienia. Zaczęłam myśleć, uważać, przypomniałam, że jestem na tejże samej ziemi, lecz wszystko się wkoło mnie zmieniło. Stanęła mi w oczach przeszłość..." [2] Skądinąd wiemy, gdzie była ta „granica gubernii". Edward Chłopicki, w czterdzieści lat później przejeżdżając tą samą drogą, prowadzącą z Wilna do Lidy, pisał: „O parę wiorst za Solecznikami, we wsi Bienikoniach (sic), postrzegamy dwa słupy, z godłami: „Pogoni i Snopka", to lidzkiego i wileńskiego powiatu granica... — ...Stąd niedaleko radzi bylibyśmy bardzo zajrzeć i do Bolczenik (sic), wsi pp. Putkamerów, dla obejrzenia pamiątek po Adamie Mickiewiczu, który w wakacyjnych podróżach swych z Kowna do Nowogródka, niejednokrotnie tam wstępował" [3]. W owych czasach granica powiatów była równocześnie granicą gubernji, powiat lidzki należał bowiem wówczas do gub. grodzieńskiej. To więc niewątpliwie miejsce, tak dobrze znane i Mickiewiczowi, i Maryli, miała ona na myśli, pisząc ów bilecik. A tem samem i cała treść jego odnosi się nie do Tuhanowicz, lecz do jakiegoś, bliżej nieznanego biografom poety, spotkania kochanków w czasach bolcienickich, w czasach, kiedy Maryla była już p. Puttkamerową.

Gdzież jednak miało się odbyć pierwsze spotkanie? Wspomnieliśmy już, że musiało to zapewne być jakieś miejsce zadrzewione; oczywiście musiało ono również być dobrze znane poecie. Każdemu, kto zna Bolcieniki i tryb życia ówczesnych jego mieszkańców, siłą rzeczy narzuca się przypuszczenie, iż miejsca tego szukać należy w tak zwanym „gaiku" Maryli, małym lasku iglastym, położonym na wyniosłości polnej w odległości kilkuset metrów od dworu. Było to ulubione miejsce przechadzek i dumań Maryli, miejsce, dokąd prowadzono obowiązkowo wszystkich miłych gości, gdzie niejednokrotnie obiadowano na murawie, i gdzie Maryla własnoręcznie miała wykuć do dziś dnia widoczny krzyż na pamiątkowym swym kamieniu [4].

---

[1] Korespondencja Filomatów IV, 200.
[2] Tamże V, 195.
[3] Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. 1863, str. 49.
[4] Po bliższe szczegóły odsyłamy czytelnika do naszego artykułu „Romantyczna pamiątka" („Bluszcz" 1930, nr. 50—51) oraz do artykułu „Bolcieniki" S. Z. Klaczyńskiego (Kurjer Wileński z dn. 11. I. 1931 r.).

Do tego właśnie gaiku, a może i do wspomnianego spotkania odnosi się, naszem zdaniem, następująca instrukcja, jakiej udzielił Mickiewicz Czeczotowi, jadącemu po raz pierwszy do Puttkamerów w marcu 1823 r.: „Jeżeli będziesz w suchym lasku, nie dawaj poznać, że wiesz o scenach, które w nim zaszły" [1].

Kiedy jednak i w jakich okolicznościach miało miejsce owo spotkanie i czy wogóle się ono odbyło?

Biografje poety nic nam o tem nie mówią. Oficjalnie wiemy tylko o jednym, wspomnianym wyżej, pobycie jego w Bolcienikach na Zielone Święta 1822 r., jednakże zarówno cytowana wyżej wzmianka Chłopickiego, jak i tradycja miejscowa [2], każą przypuszczać, że poeta bywał tam kilkakrotnie. Nie o te jednak oficjalne pobyty chodzi nam w danym razie. Goszcząc Mickiewicza u siebie w Bolcienikach, Maryla, przy znanej delikatności i wyrozumiałości swego małżonka, miała zawsze możność ustnego porozumienia się z ukochanym. Jeśli jednak uciekła się do napisania bileciku, który, z natury rzeczy, zawsze mógł wpaść w niepowołane ręce, to tylko dowód, że poeta musiał otrzymać go, znajdując się p o z a Bolcienikami. Ale gdzie?

W biografjach poety nie znajdujemy na to odpowiedzi. Zobaczymy jednak, czy przy pomocy pewnych znanych nam szczegółów, na które dotychczas nie zwrócono uwagi lub które mylnie interpretowano, nie uda nam się rzucić trochę światła na ten nieznany zupełnie epizod w życiu poety.

Przedewszystkiem zauważmy, że z treści bileciku wynika, iż Mickiewicz musiał się znajdować conajwyżej w takiej odległości od Bolcienik, aby mógł otrzymać go w dniu jego wysłania i jeszcze zdążyć na godzinę 12 wieczór na spotkanie. Następnie, Maryla, wyznaczając na wszelki wypadek drugi termin spotkania o parę dni później, musiała wiedzieć, że poeta przez czas jakiś będzie bawił w okolicach Bolcienik, w przeciwnym bowiem razie, gdyby istotnie coś „arcyważnego" stanęło na przeszkodzie pierwszemu spotkaniu, musiałby on po paru dniach znów przebywać długą, żmudną drogę. Gdzież tedy bawił poeta?

Pierwszą wskazówkę, że Mickiewicz miał kogoś znajomego w pobliżu Bolcienik, znajdujemy w dochowanej w „Archiwum Filomatów" wzmiance, iż w roku 1818 imieniny Adamowe nie mogły się odbyć we właściwym czasie (24 grudnia) „dla wyjazdu Adama do Solecznik Wielkich na kilka dni świąt Bożego Narodzenia" [3]. Jak wiadomo, miasteczko to odległe jest od Bolcienik o jakieś 8—10 kilometrów, a więc już na dwa przeszło lata przed zamążpójściem Maryli, kiedy, oczywiście, nikt jeszcze nie wiedział, że będzie ona kiedyś mieszkała w Bolcienikach, Mickiewicz już bywał u kogoś w sąsiedztwie. Drugą wzmianką jest ustęp w liście poety, pisanym do Czeczota podczas wakacyj 1821 r. Wspomniawszy w kilku słowach o drodze z Wilna do Nowogródka, opisuje poeta obszernie pobyt w rodzinnem mieście, mówi o wyjeździe do Ruty, o widzeniu się z Johasią i o wstręcie, jaki w nim obudzają wszystkie kobiety, „a zwłaszcza tak blisko Tuhanowicz". A dalej pisze: „Przypomnę jeszcze trochę z podróży. Hrynaszkiewicz mówił, że Puttkamer(owie) mieszkają tylko o milę... O milę tylko. — Chodząc na szpacyer, pytałem o każdą dróżkę, gdzie idzie, chcąc trafić na dróżkę do M. i w tę stronę choć popatrzyć. Ale wytrzymałem pokusę jechania. Jakoż ona tam nie była". Tu następuje opis rozminięcia się

[1] Koresp. Filom. V, 114.
[2] S. Z. Klaczyński, l. c.
[3] Poezya Filomatów. Wyd. J. Czubek. Kraków 1912, t. II, 33.

z Marylą w bramie tuhanowickiej („Z Ruty jadę do Tuhanowicz" i t. d.)[1]. W. Borowy, komentując ten ustęp, pisze, że w istocie Maryla była nie o milę lecz o dwie zgórą mile od Tuhanowicz, a mianowicie w Unichowie[2]. Oczywiste nieporozumienie. Przedewszystkiem Mickiewicz zbyt dobrze znał Nowogródczyznę, a w szczególności okolice Tuhanowicz, aby potrzebował tam pytać o odległość do Unichowa jakiegoś miejscowego mieszkańca. Następnie taki Hrynaszkiewicz nie mógłby się tak grubo mylić w określeniu odległości w najbliższej okolicy. Nie chodziło tu wcale o Tuhanowicze i o Unichowo. Pisząc „przypomnę jeszcze trochę z podróży", poeta ma wyraźnie na myśli swą drogę z Wilna do Nowogródka, zbyt krótko opisaną na początku listu. W czasie tej więc podróży, w jakiejś miejscowości, położonej na drodze pocztowej Wilno-Nowogródek, w odległości „mili" od majątku Puttkamerów, zatrzymał się na czas jakiś Mickiewicz. Patrząc na mapę, znajdziemy dwie takie miejscowości, jednakowo oddalone od Bolcienik: Soleczniki Wielkie i Werenów albo Woronowo. Obie one były stacjami poczty konnej, gdzie przeprzęgano konie, w obu więc musiał się zatrzymywać i Mickiewicz. Biorąc jednak pod uwagę, że Maryla wyznaczyła spotkanie na „granicy", która leżała właśnie na pół drogi pomiędzy Bolcienikami a Solecznikami, a zdala od Woronowa, jak również uwzględniając fakt uprzedniego pobytu Mickiewicza w Solecznikach, dochodzimy do wniosku, że tu właśnie, w Solecznikach Wielkich, zatrzymał się poeta w czasie owej podróży, stąd chodził na „szpacyer" w stronę Bolcienik i tu rozmawiał z owym Hrynaszkiewiczem.

Nasuwa się przypuszczenie, że właśnie ów Hrynaszkiewicz gościł go u siebie, zarówno w roku 1818, jak i w 1821, i później, w czasie omawianych spotkań z Marylą. Któż to był ten Hrynaszkiewicz? Należałoby przypuszczać, iż jest to ta sama osoba, której nieco później Mickiewicz i Czeczot dłużni byli jakieś sumy[3]. Czy był to może Paweł Hrynaszkiewicz, mansjonarz przy Uniwersytecie Wileńskim w r. 1818[4], którego poeta, mieszkając u księdza Józefa Mickiewicza, musiał niewątpliwie znać, a który mógł być potem przeniesiony do Solecznik tak, jak inny mansjonarz, Dyonizy Chlewiński, przeniesiony został potem do Starojelni? Pożyczanie pieniędzy od księży, którzy mieli się naogół dobrze, było wówczas na porządku dziennym[5]. Niestety, prof. Czubek, wydawca „Korespondencji Filomatów", nie zaopatruje tego nazwiska żadnym komentarzem. Trzeba więc było na własną rękę rozpocząć poszukiwania, które doprowadziły nas do odnalezienia dokumentów, potwierdzających całkowicie nasze przypuszczenie. Zawdzięczając uprzejmości p. Michała Brensztejna, na podstawie tak zwanych „Rubrycelli", znajdujących się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie, dało się ustalić, że, istotnie, ksiądz Paweł Hrynaszkiewicz w latach 1819—1827 pełnił obowiązki kapłana w Solecznikach Wielkich. Powstawała jednak wątpliwość, czy był on już tam podczas świąt Bożego Narodzenia w 1818 r.? Wątpliwość tę wyjaśniła „Księga metryk chrzestnych, ślubnych i pogrzebowych Kościoła Parafjalnego Rzymsko-Katolickiego Solecznickiego od roku 1812 do 20 grudnia 1819", przechowywana w miejscowej zakrystji.

[1] Koresp. Filom. III, 405.
[2] Nowogródzkie. Wyd. Polsk. Tow. Krajozn. W-wa. 1926, str. 75.
[3] Koresp. Filom. IV, 267.
[4] Bieliński: Uniwersytet Wileński. I, 356.
[5] Por. list Chlewińskiego do Pietraszkiewicza, Koresp. Filom. V, 156.

Pod datą 14 lipca 1818 r. figuruje tam pierwsza metryka chrzestna, sporządzona przez ks. Pawła Hrynaszkiewicza, którego nazwisko powtarza się stale przy każdym akcie, aż do końca księgi. U niego też niewątpliwie gościł Mickiewicz na wspomniane święta, jak również i podczas przejazdów wakacyjnych w latach następnych. O stosunkach, łączących go z nim Mickiewicza, jak również o pobycie poety w Solecznikach, mówić będziemy obszerniej w innem miejscu[1]. Tu zaznaczymy jedynie, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, był to siostrzeniec ks. kanonika Józefa Mickiewicza. Stąd znajomość, która tak bardzo przydała się później poecie.

Na zasadzie powyższego możemy naszkicować przypuszczalny bieg wypadków, związanych z omawianem spotkaniem kochanków. Maryla, powiadomiona widocznie o przyjeździe Mickiewicza do Solecznik, posyła mu ów bilecik i o godz. 12 w nocy oczekuje w swym gaiku przybycia ukochanego. Mickiewicz stawia się na wezwanie, przebywając późnym wieczorem wiodącą poprzez odwieczne lasy drogę z Solecznik Wielkich do Bolcienik. Nietrudno zauważyć, że scenerja ta jest niemal identyczna ze scenerją spotkania, znanego nam z relacji samego poety. Bo posłuchajmy:

WIDZENIE SIĘ W GAJU

„Tyżeś to? i tak późno?" — „Błędną miałem drogę,
Śród lasów, przy niepewnym księżyca promyku.
Tęskniłaś? myślisz o mnie?" — „Luby niewdzięczniku,
Pytaj się, czy ja myśleć o czem innem mogę".

„Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę.
Ty drżysz? czego?" — „Ja nie wiem. Błądząc po gaiku,
Lękam się szmeru liścia, nocnych ptaków krzyku:
Ach! musimy być winni, kiedy czujem trwogę".

„Spójrzyj mi w oczy, w czoło: nigdy z takiem czołem
Nie idzie zbrodnia, trwoga nie patrzy tak śmiele.
Przebóg, jesteśmyż winni, że siedzimy społem?

„Wszak siedzę tak daleko, mówię tak niewiele,
I zabawiam się z tobą, mój ziemski aniele,
Jak gdybyś już niebieskim stała się aniołem".

Podobieństwo sytuacyj wystąpi jeszcze wyraźniej, jeśli weźmiemy pod uwagę bruljonową redakcję tego sonetu, gdzie tytuł i pierwsze dwa wiersze wyglądają następująco:

RENDEZ-VOUS! W GAJU BELV

„Tyżeś to? i tak późno — Długą miałem drogę
Tyle mil w nocy ciemnej na jednym koniku[2].

Pomijając już wzgląd, że ostatnie słowo tytułu (a właściwie początek tego słowa, gdyż dalszy ciąg jego jest zakreślony i nieczytelny) mogło być przez prof. Gubrynowicza mylnie odczytane[3], wszystko zdaje się prze-

[1] W artykule „Adam Mickiewicz w Solecznikach Wielkich", który ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Ilustrowanego".

[2] B. Gubrynowicz: Album Moszyńskiego. Pam. Tow. Lit. im. A. Mick. VI, 498. Podkreślenia nasze.

[3] Bruchnalski naprz. podaje tu „Bele", przypuszczając, że całe słowo miało być „Bellevue". (Dzieła A. Mickiewicza, wyd. Tow. Lit. im. A. M-cza. II, 350). Nie jest więc wyłączone, że słowo to może być „Bolc(ienickim)".

mawiać za tem, że sonet powyższy opisuje właśnie omawiane przez nas spotkanie kochanków w gaiku Maryli, że nie jest on czczym wymysłem literackim, lecz mniej lub więcej dokładnem odtworzeniem rzeczywistego zdarzenia. „Tyżeś to? i tak późno?", doskonale odpowiada godzinie 12 w nocy w bileciku. „Długą miałem drogę" i „Tyle mil w nocy ciemnej", również zgadza się i z porą spotkania, i z wysnutym przez nas wnioskiem, iż Mickiewicz przybył na nie z poza Bolcienik. Cały nastrój tego potajemnego spotkania, wątpliwości Maryli („Ach! musimy być winni, kiedy czujem trwogę") i argumenty kochanka — wszystko to bezporównania bardziej odpowiada schadzce z ukochanym kobiety zamężnej, niż wolnej i rezolutnej panny Wereszczakówny z czasów tuhanowickich, kiedy to nie odczuwała ona jeszcze swej miłości ku poecie tak silnie, aby nie móc już o niczem innem myśleć. Przemawia za tem i ten fakt, że, wydając sonety drukiem i układając je, jak to słusznie zauważył St. Furmanik, w rodzaj chronologicznego pamiętnika swej miłości [1], poeta umieścił sonet ten obok innego (V), odnoszącego się niewątpliwie do wileńskich widzeń się jego z Marylą, brząkającą co chwila kajdanami więzów małżeńskich.

Kiedy się odbyło omawiane spotkanie, tego narazie niepodobna dokładnie stwierdzić. Mogą tu, naszem zdaniem, wchodzić w rachubę jedynie trzy terminy: koniec czerwca (ewent. 1 lipca) 1822 r., druga połowa października tegoż roku oraz maj 1823 r. Rozpatrzmy kolejno te trzy możliwości.

W niedatowanym liście z czerwca 1822 r. Maryla, komunikując Mickiewiczowi o swym rychłym wyjeździe w Nowogródzkie i zapytując, czy on również będzie tam w lipcu, pisze dalej: „O! jakże pragnę widzieć cię przed wyjazdem mym z tych stron. Liczę, że pozostanę tu jeszcze do 2 Lipca" [2]. Mickiewiczowi, przebywającemu wówczas na urlopie w Wilnie, nietrudno było zapewne pośpieszyć na wezwanie ukochanej. Za tym terminem zdaje się wyraźnie przemawiać list Jeżowskiego do Mickiewicza, w którym ten bliski powiernik, perswadując poecie, że nie jest on już tak bardzo nieszczęśliwy w swej miłości ku Maryli, pisze m. inn.: „Tyle razy już i takimi sposoby, jakimi chciałeś, widywaliście się i jeszcze widywać się możecie". List ten datowany jest z dnia 2 listopada 1822 r. [3].

Co się tyczy drugiej możliwości, to bodźcem mógł być następujący zwrot w liście Maryli do poety, pisanym w dn. 16 października 1822 r., po kłótni, jaka miała miejsce między nimi w Wilnie: „Muszę Cię widzieć za wszelką cenę, słuchać Ciebie i mówić z Tobą" [4]. Czy się widzieli wówczas — nie wiadomo, ale koniec października nie był chyba odpowiednią porą na nocne spotkanie w gaiku. Jeśli zatem przyjmiemy, że „sceny", jakie miały tam zajść, a o których wspominał poeta Czeczotowi w cytowanym już liście, nie odnosiły się do omawianego spotkania, lecz do jakiegoś innego epizodu (kiedy naprz. Maryla była raniona gałęzią), przypuścić wypadnie, że bilecik Maryli wiązać się może raczej z trzecim możliwym terminem, to jest z majem 1823 r.

Jak wiadomo, podczas Świąt Wielkanocnych Mickiewicz bawił w tym roku w Wilnie, gdzie widział się kilkakrotnie z przebywającą tam również

---

[1] Ze studjów nad Sonetami Mickiewicza. Rocznik Koła Polonistów, Warszawa, 1927.
[2] Koresp. Filom. IV, 204.
[3] Tamże, str. 324.
[4] Tamże, str. 293.

Marylą, wtedy też zapewne otrzymał od niej w prezencie klacz wierzchową „Beauty", aby móc odbywać przejażdżki konne. Według jednych ten pobyt Adama w Wilnie odświeżył „rany jego serca" [1], Czeczot natomiast donosił Malewskiemu, że „Adam był podczas świąt spokojniejszy, zdrowszy; ma konia do jazdy i używa przejażdżki" [2]. Maryla po powrocie z Wilna pisze w cytowanym już liście do Zana z dn. 1 maja: „Wyrzekłam się największej przyjemności w życiu, jaką miałam, widzenia jego; już się bowiem na zawsze z im(s) rozłączyłam". Cały ten list jest jednym krzykiem goryczy i rozpaczy. Co to była za rozłąka? czy zażądał tego Puttkamer, któremu, być może, dokuczyły docinki usłużnych znajomych na temat świeżo wyszłych z druku „Dziadów"? Wszak w dniu 12 maja Zan pisał do Malewskiego: „Niewielebym co miał pisać o Adamie, sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swojemi miłosnemi uczuciami niezbyt pochlebne i przyjemne czyni na wielu wrażenie" [3]. I odtąd spotykamy w listach przyjaciół poety cały szereg tajemniczych napomknień, niejasnych zwrotów, niedomówień, odtwarzających nam okoliczności i atmosferę, jak nie można bardziej sprzyjającą omawianemu spotkaniu kochanków. W tym samym liście Zana znajdujemy dalej taki ustęp: „W czasie świąt byli w Wilnie przez dwa tygodnie. Usiłowanie moje na uspokojenie poszły w niwecz; nie wiem co dalej, tak to wszystko daleko i nieszczęśliwie zaszło, tak że niegdyś obrońca miłości, ledwobym otwartej przeciwko niej nie wypowiedział wojny". Maryla w liście do Zana z dn. 9 maja pisze, zapraszając Czeczota do Bolcienik: „Są tu piękne miejsca do przechadzki, będziemy konno jeździć. Ja dopiero cały tydzień trawię na szpacyerach, jeżdżę konno lub chodzę; nigdy prawie nie jestem pod dachem" [4]. W cztery dni potem Zan donosi Mickiewiczowi, że Puttkamer „unosił się nad drugą częścią Dziadów i tak chwalił, że aż mnie żenował; zarumienić się musiałem. Trzeba wiedzieć, że panią Jakubowską mam w podejrzeniu; wiele tu paplanin nawet w gminie zostawiła. Nie rzadko się spotkać z rozwiązaniem różnych zagadek w twojem dziele, które się dają czytać" [5]. Dnia 23 maja Maryla donosi Czeczotowi, że od spacerów wieczornych rozbolały ją zęby [6], na co ten odpowiada, karcąc ją w liście z 29 tegoż miesiąca: „Znam przyjemność przechadzek; szukanie więc przyjemności prowadzi Panią po lasach, gajach i łąkach; ale niech nie prowadzi za milę i więcej, niech nie naraża na zimno późnego wieczoru i dnia słotnego" [7]. A w tym samym czasie, bo 30 maja, donosi on Malewskiemu: „Adam ma się teraz jakkolwiek; wziął od swojej kochanki klacz jednę; druga donzella musi ją tam karmić, jeździ sobie zapewne i chodzi" [8].

A więc oboje szukali wówczas rozrywki w jeździe konnej i spacerach pieszych. Po owej rozłące wileńskiej nie mogli się byli widywać oficjalnie, ale mogło im przyjść na myśl, aby wykorzystać swobodę owych długich, późnych przejażdżek konnych w celu potajemnego spotkania. Teraz, mając

---

[1] Żywot Ad. Mickiewicza. Opowiedział Wł. Mickiewicz. Wyd. 2-e. I, 118.
[2] Tamże, str. 118.
[3] Tamże, str. 117—8.
[4] Koresp. Filom. V, 203.
[5] Tamże, str. 219—20.
[6] Tamże, str. 227.
[7] Tamże, str. 242. Podkreślenie nasze.
[8] Żywot Ad. Mickiewicza, I, 121. Podkreślenie nasze.

własnego wierzchowca, nietrudno było poecie stawić się na ewentualne wezwanie Maryli, przebywając z Wilna czy nawet aż z Kowna „tyle mil w nocy ciemnej na jednym koniku". I jeśli w drukowanej redakcji sonetu poeta zmienił ten wiersz, to uczynił to, naszem zdaniem, bynajmniej nie ze względów czysto artystycznych, lecz chcąc zatrzeć jego zbyt wyraźny autobiograficzny charakter.

Czy Maryla mogła się jednak zgodzić na takie potajemne spotkanie? Wiadomo, że, wbrew twierdzeniu Odyńca we „Wspomnieniach z przeszłości", Mickiewicz widywał się z nią w Wilnie pokryjomu [1], mogli się więc byli spotkać w ten sam sposób i w gaiku bolcienickim czy na granicy. Kto wie, czy nie echa tego spotkania znajdujemy w „Upiorze" („Pełno jest wieści o nocnym człowieku"), w „Konradzie Wallenrodzie" („Dzień dobry, krzyknął; przez tyle lat z sobą tylkośmy nocną widzieli się dobą") i w przygodzie z mrówkami w „Panu Tadeuszu", kiedy to, w czasie odwrotu „Tadeusz widział dobrze, jak mu raz i drugi pokazał się na lewo cień biały i długi, co to było, nie wiedział, ale miał przeczucie, że to był Hrabia w długim, angielskim surducie".

Tak czy owak, czy spotkanie omawiane miało miejsce w maju 1823 r., czy też w innym terminie, czas już skończyć z legendą, odnoszącą nasz bilecik do rozstania z IV cz. „Dziadów" i związać go raczej z sonetem „Widzenie się w gaju".

Warszawa. *Leonard Podhorski-Okołów.*

[1] W liście Czeczota do Pietraszkiewicza z dnia 22 listopada 1821 r. czytamy: Mąż (Puttkamer) wyszedł na posiedzenie wspierających niedostatnich uczniów; Adam, korzystając z okoliczności, poszedł do niej, siedział z godzinę, ale nie pamięta, jak siedział i co się z nim działo". Koresp. Filom. IV, 65.

M A T E R J A Ł Y

„GRAŻYNA" I „ROKEBY" WALTERA SCOTTA

Bronisław Chlebowski, pisząc w r. 1885 o „stosunku „Grażyny" do „Jerozolimy wyzwolonej" Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego, w której widział najważniejsze źródło literackie „powieści litewskiej" Mickiewicza, zauważył jednak mimochodem, że „przybycie gońca krzyżackiego śród nocy, odmalowane rysami wziętymi z Tassa, tworzy obrazek bardzo odpowiedni w romansie Walterskota" [1].

Znakomity historyk literatury odczuł styl tego obrazka, ale jakoś mu nie przyszło do głowy, że ten styl może się tłumaczyć wprost naśladowaniem jednego z poematów Scotta, którego Mickiewicz już wtedy (1822 r.) przecie czytywał.

Prof. Bruchnalski zdecydowanie już przypisuje nocny, księżycowy koloryt „Grażyny" wpływowi utworów Ossjana i Waltera Scotta; w przypisku „notuje" nawet „że jak w Grażynie zamek nowogrodzki „bierze pozłotę od miesięcznego blasku" a „cień bury łamie się olbrzymim słupem", jak posłowie krzyżaccy, jadąc „świecą mocno a gałąź cienia za każdym się czerni", jak „blask miesięcznego koła, przebijający się przez szyby i kraty oświeca postać księcia" i t. d. — taksamo u Walter Scotta ruiny zamku Melroza „oświeca blady księżyc, który wyjrzał z za chmury w czasie mroku nocy", tak samo rycerz Deloraine „w nocy księżycowej", rzucającej cienie, przybywa przed bramę klasztoru, tak samo „przez okna lśni księżyc promienny", oświecając wnętrze komnat i t. d." [2].

[1] Zob. w zbiorowem wydaniu Pism B. Chlebowskiego (Warszawa 1912) Tom I, str 180.
[2] Wstęp do wydania „Grażyny" nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1922, str. XXXIV.

Analogje to jednakże dość dalekie i raczej tylko kolorytowo-nastrojowe. Stosunek zależności bezpośredniej i wyraźnej łączy faktycznie początek „Grażyny" nie z „Pieśnią ostatniego minstrela", ale — również z początkiem innego poematu Scotta, mianowicie „Rokeby" [1]. Już pierwsze słowa:

The Moon is in her summer glow,
But hoarse and high the breezes blow
And, rackling o'er her face, the cloud
Varies the tincture of her shroud;
On Barnard's towers, and Tees's stream... i t. d.

uderzają podobieństwem do wstępnego obrazu „Grażyny". Ta sama noc wietrzna, podobna gra światła księżycowego na murach średniowiecznego zamku i na wodzie. Tu też i tam łamie się na nich cień — „bury" w „Grażynie", „murky" w „Rokeby". Ciszę tej nocy w obu poematach przerywa nagle tentent („zagrzmiała podkowa" — „horse's clank") — na co w polskim poemacie „strażnik z baszty rogiem odpowiada; brzękły wrzeciądze, pochodnia zaświeci i most zwodzony z łoskotem upada... Zbiegli się strażnicy, chcąc bliżej poznać i mężów i zbroje...", a w angielskim: The warder's challenge... Then clanking chains and levers tell, That o'er the moat the drawbridge fell, And in the castle court below Voices are heard and torches glow...

Przybysz przynosi „tidings from the host, of weight... Tymczasem pan zamku Oswald Wilcliff nie śpi, dręcząc się w jakimś zagadkowym niepokoju sumienia. A skoro wprowadzono nocnego gościa do jego sypialni (to jedyna różnica w porównaniu z tem, co się dzieje w „Grażynie"), zachowuje się wobec niego najzupełniej tak samo jak Litawor wobec Rymwida:

Now Oswald stood a space aside,
Now passed the room with hasty stride,

(Litawor chodził po gmachu dokoła
A potem stanął i w myślach utonął...)

Then did his silence long proclaim
A struggle between fear and shame...

(Litawor... nic nie odpowiada,
To się rumieni, to wzdycha, to blednie
Wydając twarzą troski niepowszednie.)

Wreszcie Litawor lampę — poprawiając ją niby — „zadławił", bo „nie chciał by sługa z postawy zgadnął pańskiego serca tajemnice" — i Oswald „changed the torch's place" z tego samego powodu.

Dialog jaki teraz następuje ma już przebieg i sens w każdym poemacie inny. Chyba w temby się jeszcze można dopatrywać podobieństwa, że w obu dotyczy wojny domowej i że Bertram jak Rymwid udaje zrazu, że nie rozumie o co istotnie idzie Oswaldowi i prawi mu o „Commons, Covenant and Laws" jak Rymwid Litaworowi o prawie zwyczajowem obowiązującem Księcia, mającego objąć w posiadanie nowe dziedzictwo. A potem tenże Bertram skarży się znów na niewdzięczność Morthama podobnie znów jak Litawor na Witołda.

What guerdon waited on my care?
I could not cant of creed or prayer;
Sour fanatics each trust obtain'ed,
And I, dishonour'd and disdaind'd,
Gaind'd but the high and happy lot,
In these poor arms to front the shot!

---

[1] W liście do Czeczotta z 23 kwietnia 1823 r. pisze Mickiewicz, że „odsyła Moritzowi .. Rokeby a zostawia jeszcze Lord des Iles" — trzymał je widocznie („Rokeby" przynajmniej) bardzo długo. N. b „lekki wpływ „Marmiona" i „Rokeby" w Grażynie" zauważył już prof Windakiewicz w swej książce p. t. „Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej" (Kraków 1914, str 15). Dowód jednak, o ile idzie o „Rokeby" ograniczył do słów: „Echem opisu doliny Teesu w Yorkshire zdaje się być opis doliny Kowieńskiej; przyczem zestawił wiersze; Widziałem piękną dolinę przy Kownie, kędy Rusałek dłoń wiosną i latem, ściele murawę, kraśnym dziergn kwiatem..." z wierszami „Rokeby" IX, 2.

For where the thicket groups recede,
And the rath primrose decks the mead,
The velvet grass seems carpet meet
For the light fairies' liveli feet.

Na tem się kończą wszystkie już analogje bliskie i dalekie. Wystarczy tych bliskich, żeby stwierdzić zależność pierwszych stu wierszy „Grażyny“ od pierwszych siedmiu ustępów „Rokeby“ w sposób nie budzący wątpliwości.

A ważne to jest o tyle, że wobec tego historję skotyzmu w oryginalnej twórczości w Polsce trzeba już bez wahania zaczynać właśnie od „Grażyny“, zaznaczając, że i temu kierunkowi romantycznemu — jak tylu innym — początek dał Adam Mickiewicz.

Warszawa. *Józef Ujejski.*

WYSOKO WYMIERZONA DEDYKACJA FR. KARPIŃSKIEGO

TRZY NIEZNANE LISTY POETY

Przygodę, którą się tu zilustruje dokumentami, opowiedział Karpiński już w swym Pamiętniku. Widzimy stamtąd wogóle, jak to autor „Żalów Sarmaty“, już jako osadnik, na starość wysoko sobie cenił dobre stosunki z dygnitarzami rosyjskimi, czy to z generałami przeciągających przez Karpin wojsk, czy też z oboma gen. gubernatorami gubernji grodzieńskiej, Repninem i Koszelewem. W oficerach rosyjskich szukał oparcia, gdy folgując swej drobnoszlacheckiej niechęci do magnatów, kłuł ich publicznie konceptami nie na nasz smak dzisiejszy i nie na nasze poczucie godności narodowej. Na łona obu gubernatorów dość niewybrednie wypłakiwał swój żal po ojczyźnie i swą... niewiarę w jej niepożytość pod naciskiem wynaradawiającej niewoli.

Niedość mu tego było; afektami swemi mierzył wyżej, ku tronowi Aleksandra I. Z okazji przyjazdu jego do Grodna wygotował pieśń pochwalną na cześć wysokich cnót humanitarnych cesarza. Pisał tam:

Rzucajmy wszędzie kwiaty z wieńcami,
Którędy ojciec narodów idzie;
Te kwiaty zwiędną, bo są kwiatami,
Na czułość naszą ten los nie przyjdzie...

Kiedy zaś puszczał w świat swoje „Rozmowy Platona“ (1802), zaopatrzył je wysoko wymierzoną dedykacją, właśnie Aleksandrowi I. „Jakże to wiele — pisał — narodów i ziemi twojej słońce oświeca, a Ty je uszczęśliwiasz! Tak jest, — gdzie tylko twarz swoją obróciłeś, szczęściem do ludów uśmiechasz się...“ Sławił szczególniej łagodność cesarza i „prawdziwie ojcowską“ dobroć, z którą „jak dawne rosyjskie dzieci, tak i nas, świeżo przybyłych, przytulasz; a nawet język ten polski, ażeby Cię więcej w świecie chwaliło języków, najłaskawiej przyjmujesz“.

Niedość jednak było Karpińskiemu dedykację taką wypisać i wydrukować; chodziło potem o to, żeby ona doszła do celu, żeby trafiła pod uwagę obdarzonego. Korzystając więc z dawnych i bliskich stosunków, jakie go łączyły z domem Czartoryskich, uciekł się Karpiński o pomoc do młodego księcia Adama, którego pozycja przy rządzie i osobie cesarza czyniła w tym wypadku pośrednikiem najdogodniejszym. Wygotował więc nasz autor do obranego protektora list, którego autograf zachowany w archiwum XX Czartoryskich w Krakowie (№ rkp. 5476, k. 15, 16, 25) odsłania przed nami szczegóły zabiegów polskiego poety o łaskę carską.

Pisał więc Karpiński z Grodna do ks. Adama Czartoryskiego dn. 15 sierpnia 1802 r.:

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę Dobrodzieiu!

Weź mię Wasza Xca Mość między dwie ręce swoie razem z tą Xiążką moią którą przyłączam, y pokazuy mię z tey strony Nayiaśnieyszemu Imperatorowi, z ktoreybym Jemu mogł się podobać. Chciałem to dzieło moie, dedykowane moiemu Monarsze, przetłomaczone na Rossyiski język, karta po polsku a karta po Rossyisku wydrukować; tłumacza zgodnego znaleść nie mogłem, a boiąc się żeby mi textu nie pokaleczono, wolałem w samym Polskim ięzyku wydrukować. Chciałem przynaymniey Dedykacyą do Imperatora po Francuzku przetłomaczyć, ażeby przynaymniey cokolwiek moiey Xiążki poznał Monarcha, ale iakem się z moią francuzczyzną obrachował, wolałem tak gołą tę Xiążkę posłać W. X Mci Dobrodzieiowi a Pan będziesz łaskaw po Rossyisku albo po francuzku Dedykacyą przez kogo tam przetłumaczoną Imperatorowi pokazać.

Skleciłem List po francuzku do Monarchy, którego kopię przyłączam. WX Mość razem z Xiążeczką oprawną raczysz mu oddać, zapisawszy adres na koopercie, iak się zwyczaynie zapisuie.

Jakaby to dla mnie pociecha była, żeby tam kto w Petersburgu tę moią Xiążkę po rossyisku przetłumaczył y wydrukował; iak ią WXMość przeczytasz, może ona warta będzie tey pracy.

Jeżeli JOW X Mość raczysz się łaskawie zatrudnić tym moim transportem do Imperatora, ieżeli mi to zatrudnienie darowałbyś, żądam ieszcze łaski, ażebyś WX Mość napisał ieszcze do mnie z Petersburga na Pocztę przez Grodno, Prużanę, w Karpinie, abym przynaymniey wiedział, że ten moi transport doszedł.

Nie tak to te małe moie dawnieysze zasługi, które mam w Domu JOW Xcey Mości Dobrodzieia, ośmielaią mię że trudzę Pana, iako bardziey wrodzona serca iego dobroć, która mię sama exkuzować będzie.

Mam honor zostawać z głębokim uszanowaniem

JO Waszey Xiążęcej Mości Dobrodzieia

nayniższym sługą

15 Augusta 1802 Fr. Karpiński.

z Grodna.

W tymże zbiorze zachowała się również wspomniana własnoręczna kopja listu Karpińskiego do Aleksandra I. Tekst jego „sklecony" po francusku, podajemy zkolei, nie naruszając swoistej jego ortografji:

Sire

Repandre sur notre Nation vos bienfaits, en lui assurant la jouissance de ses anciens Privileges, en veillant a ce que l'administration de la Justice civile ou militaire ne soit point a charge aux Citoyens, en lui donnant pour la gouverner des hommes integres, tels que Benikson et Koszelew, Sire! c'est rendre Vos sujets hereux, et Vous acquerir de droits imprescriptibles a leur reconnoisance.

Penetré de ce sentiment j'ose mettre au pied du Throne de Votre Majesté Imperiale ce petite Ouvrage, consacré a l'utilité de mes Concitoyens; et puisque tant par le sujet que par le but, il se trouve d'accord, avec la bienfaisance qui caracterise Votre Majesté, toujours occupé d'Ameliorer le sort des humains; daignez, Sire, l'accepter et ne point l'apprecier d'aprés son volume, mais d'aprés le desir qui m'anime de servir l'humanité, selon mes foibles moyens.

Je suis avec le plus profond respect le

Votre Majesté Imperiale

le tres humble et tres fidel

sujet.

Książka i dedykacja dotarły do celu; Czartoryski najwidoczniej nie uchylił się od wyświadczenia usługi staremu poecie. O przyjęciu dzieła przez cesarza opowiada Karpiński z satysfakcją w Pamiętniku: „Siedząc w domu, napisałem najulubieńszą mi książkę „Rozmowy Platona z uczniami swoimi" i tę wydrukowaną imperatorowi Aleksandrowi przypisałem. . Przysłana mi od niego tabakierka kosztowna pamiątką będzie, jak był łaskawym na mnie".

Obecnie dowiadujemy się, że wyróżnienie to zawdzięczał Karpiński pośrednictwu ks. Adama Czartoryskiego, który mu też o niem wnet pospieszył donieść. Za przysługę podziękował autor Księciu osobnym listem:

Jaśnie Oświecony Mości Xiążę!

List JOWXcey Mości, 23 Marca z Petersburga do mnie pisany, odebrałem w domu 14 Kwietnia przez umyślnego z Brześcia, razem z przyłączoną mi tabakierką od Nayiaśnieyszego Pana. Dar ten naywiększe we mnie wzbudził uczucie, nie dla złota, które nie każdemu idącemu ku starości chce się po drodze zbierać, ale uczucie wdzięczności winney temu Oycu Narodów, że między tylu milionami dzieci swoich y o mnie wspomniał. On w swoim panowaniu musi być nayszczęśliwszym, bo lubi robić szczęśliwemi.

Do dawnych długów, które winienem Domowi JO.W. Xcey Mości przyczyniasz WX Mość y teraznieyszy, kiedy iako nawykły wspierać proszących, raczyłeś zapewne dobrze o mnie mowić przed Nayiaśniejszym Panem, co mi tę łaskę iego sciągnęło. Posyłam WX Mci nieskończone zato podziękowania, a pamięć do zgonu przy mnie zostanie.

Mam honor być z naywiększym uszanowaniem

JOW Xiążecej Mości Dobrodzieia

obowiązanym y nayniższym sługą

17 Apr. 1803, z Karpina. Fr. Karpiński

Jednemu tylko życzeniu Karpińskiego zadość się nie stało; nic nie wiemy, żeby dzieło jego miało się doczekać tłumaczenia na język rosyjski. Tu już widać protekcja księcia Czartoryskiego nie sięgnęła. Ponieważ zaś i francuski przekład „Rozmów Platona", dokonany przez kapitana Sempiniego, o którym czytamy w Pamiętnikach, przepadł bez śladu, — można mówić poniekąd słusznie o fatum niełaskawem dla tej książki, tak wysoko zadedykowanej.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

R E C E N Z J E

Grabowski Tadeusz. Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831—1863). Kraków. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, 1931. 8⁰, str. IV, 252.

Autor należy do nielicznego u nas grona uczonych, zajmujących się specjalnie badaniem teorji i krytyki literackiej. W tej dziedzinie posiada już poważny dorobek naukowy, a kilka dalszych prac ma w przygotowaniu. Warto też nadmienić, że w bibljotece seminarjum literatury polskiej Uniwersytetu Poznańskiego, planowo i systematycznie, w miarę ubogich naszych środków, organizuje dział teorji i metodyki badań literackich, starając się o dobre jego skompletowanie. Nad dziejami krytyki pracuje od szeregu lat, a ogarniając kolejno coraz to nowe jej okresy, dąży do opanowania całości i do nakreślenia syntezy. Już w Encyklopedji Polskiej, wydanej przez Akademję Umiejętności, ogłosił (w r. 1918) szkic o dziejach krytyki u nas, niejako zwięzły skrót tego, co później miało otrzymać postać kilku szczegółowych opracowań monograficznych. Najpierw ukazał się tom, który objął czasy humanizmu, baroku, rokoka, oraz t. zw. wtórnego klasycyzmu — do wystąpienia Mickiewicza i Mochnackiego (Krytyka literacka w epoce pseudoklasycyzmu, Kraków, 1918). Świeżo opublikował część dalszą, poświęconą krytyce polskiej w epoce romantyzmu (1831—1863).

W czterech rozdziałach opracował autor kolejno: teorję romantyczną i reakcję kresów (Grabowski, Rzewuski, Kraszewski), stanowisko Tyszyńskiego oraz syntetyków warszawskich i wileńskich, krytykę poznańską (Libelt, Cybulski), krakowską i lwowską (Mecherzyński, Wiszniewski, Kremer, Pol, Bielowski), wkońcu krytykę emigracyjną (walka Słowackiego z Mickiewiczem, wykłady lozańskie i paryskie, Krasiński, Goszczyński, Klaczko, Norwid); rozdział piąty zawiera krótką syntezę całego tomu.

Krytykę romantyczną cechuje liberalizm oraz poszukiwanie pierwiastków indywidualnych, jako istotnych znamion twórczości. Natomiast dogmatyzm kresów i emigracji wysuwa na czoło nie elementy formalne, lecz ideowe, zwłaszcza historyczne, mające służyć do odzwierciedlenia ducha dawnej Polski (Mickiewicz, Rzewuski); głównym teoretykiem tych poglądów był Michał Grabowski. Historyzmowi przeciwstawia się Warszawa, której chodzi o współczesność. Przedstawicielem tego kierunku jest Tyszyński, realista raczej w praktyce, niż w teorji. Interesująca jest charakterystyka krytyki poznańskiej, szczególnie zaś zaciekawia rozważenie źródeł i podstaw estetyki Libelta. Za szczyt krytyki romantycznej uważa autor wystąpienie Krasińskiego w obronie Słowackiego i pojmowanie przezeń sztuki jako proroczego widzenia i narzędzia kontaktu z absolutem. Klaczko jest wyrazicielem krytyki psychologicznej; Norwid daje apoteozę sztuki i uczyni z niej mowę życia. Wogóle zaś

krytyka romantyczna miała zrozumienie dla przeszłości, uważała współczesność za etap rozwoju i hołdowała idei odrodzenia.

Praca prof. Grabowskiego, wykonana z gruntowną znajomością problemów, jest bardzo cennym nabytkiem naszej literatury naukowej. Do wyników ważnych i trwałych należy wskazanie źródeł poglądów krytyki w epoce romantyzmu na rozległem tle europejskiem, w którem autor orjentuje się doskonale. Na podkreślenie zasługuje także wydatne uwzględnienie czasopism, które w dziejach krytyki tak doniosłą odegrały rolę. Zbytnia zwięzłość końcowej syntezy umniejszyła jej wyrazistość i plastykę.

Autor, który przez wieloletnie studja w tym zakresie zgłębił swój teren do gruntu, pracuje nad dalszemi okresami: nad realizmem i modernizmem. Otrzymamy w ten sposób całokształt rozwoju krytyki literackiej w Polsce.

Poznań. *Stefan Wierczyński.*

Bychowski Gustaw dr. Słowacki i jego dusza. Studjum psychoanalityczne. MCMXXX, Warszawa — Kraków, wyd. J. Mortkowicza. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie. Str. 486.

Słowacki należy do tych poetów, którzy nastręczają wiele możliwości dla badań psychoanalitycznych. W jego pracy twórczej odgrywają wybitną rolę takie czynniki, jak marzenie, wizja, sen, wogóle procesy podświadome; przytem autor przedstawia je często w postaci stosunkowo czystej, nie zniekształcając ich pracą refleksji. Uwagi te odnoszą się szczególnie do okresu mistycznego, który zaznaczył się wszechwładzą podświadomości, wolną od kontroli krytycyzmu. Wiele cennego materjału dostarcza obfita korespondencja Słowackiego; zwłaszcza listy do matki odznaczają się dużą bezpośredniością. Przypominam sobie, jak jeden z najgłośniejszych dziś badaczy twórcy „Króla Ducha" wyrażał żal, iż nie potrafi posługiwać się metodą psychoanalityczną, która w jego studjach mogłaby się okazać bardzo owocną. Nie jest przypadkiem fakt, że w naszej niezmiernie ubogiej literaturze psychoanalitycznej trzy pozycje zajmują prace, poświęcone Słowackiemu. W liczbie ich znajdują się dwie cenne rozprawki dr. Stefana Baleya (Psychologiczne uwagi o genezie poematu Słowackiego „W Szwajcarji", Przegląd Filozoficzny 1921, str. 115 — 135 oraz Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego, Pam. Lit. XXI, rok 1924/25, str. 136—154). Książka dra Bychowskiego jest jednak na naszym gruncie zjawiskiem nowem, gdyż stanowi pierwsze polskie studjum psychoanalityczne, obejmujące całokształt życia i dorobku twórczego artysty.

Ocena pracy psychoanalitycznej nastręcza pewne trudności specjalne, z których trzeba zdawać sobie należycie sprawę. Po pierwsze postawa psychoanalityka budzi pewną niemiłą reakcję uczuciową, spowodowaną drobiazgowością rozbiorów i właściwościami typowych składników psychoanalizy, których nie chcielibyśmy widzieć w uwielbianych dziełach i autorach. Dodać trzeba, że powyższe zastrzeżenia wyjawiają przedewszystkiem osoby, niedostatecznie zaznajomione z duchem metody psychoanalitycznej. Czasami jednak wina za nieprzychylną ocenę spada na tych, którzy, zacietrzewieni w swych dociekaniach, tracąc poczucie perspektywy, wielkości i taktu, triumfalnie głoszą wielkość i niezawodność własnej metody (por. niektóre prace Rank'a). Otóż zgóry należy stwierdzić, że rozprawa Bychowskiego na jakiekolwiek zarzuty tego rodzaju nie zasługuje. Sam autor posiadał całkowitą świadomość tego, że jego wywody spotkają się z nieufnością, zwłaszcza, że dotyczą postaci, uświęconej kultem całego narodu. Przewidując możliwe zarzuty, stwierdził zupełnie słusznie, że operowanie terminami z dziedziny psychopatologji nie jest wyrazem jakiegokolwiek wartościowania zjawisk, gdyż „pewne wspólne zasadnicze tendencje stanowią jądro każdej psychiki bez względu na to, czy układa się ona w ramkach t. zw. normalności" (str. 2). Psychoanaliza nie ma zamiaru odbierać swym objektom „wartości duchowej czy kulturalnej". Być może, wyjaśnienia autora liczą się nawet zanadto skrupulatnie z uprzedzeniami czytelnika. Psychoanalizę można by porównać do chemji życia psychicznego. Jak naszego zachwytu na widok pięknego krajobrazu nie zmniejsza świadomość, że wchodzące w skład jego rośliny są wytworem takiego czy innego składu chemicznego gleby, tak zbadanie elementów psychicznych twórcy nie wpływa na nasze uwielbienie dla zespołu tych elementów — indywidualności artysty, która jest czemś nowem, oraz dzieł sztuki. Z drugiej strony podobnie jak nie jest obowiązkiem chemika zachwycanie się krajobrazem, tak psychoanalityk niekoniecznie właściwie musi uwielbiać objekt swojego studjum; wystarczy jeśli jego stanowisko będzie ściśle rzeczowe, wolne od uprzedzeń. W związku z tem należy zaznaczyć, że dzieło Bychowskiego zrodziło się z wyraźnego kultu dla Słowackiego, kultu, który został kilkakrotnie dość silnie zaakcentowany, co czasem rozmija się z właściwem

zadaniem pracy. Wzgląd na czytelnika skłonił dr. Bychowskiego do skreślenia kilku dygresyj, wyjaśniających pewne zasady psychoanalizy. Ze względów kompozycyjnych byłoby lepiej umieścić je w przypiskach.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, czy rzeczowy wynik badań, przeprowadzonych przez dr. Bychowskiego, niezależnie od dyspozycyj uczuciowych badacza modyfikuje choćby pośrednio sąd o wielkości Słowackiego. W odpowiedzi należy stwierdzić, że omawiane dzieło przyniosło wynik bezwzględnie dla poety zaszczytny. Już nie zdawkowym sądem, ale rezultatem sumiennej analizy jest twierdzenie, że „na wielkich szlakach rozwoju i szlachetnienia jaźni znalazł i narcyzm Słowackiego swoją czystość i wzniosłość" (str. 420), że „pozbywszy się własnego ognia, jako niedozwolonego i buntowniczego, czując się naczyniem płomieni Bożych, poddawszy się im jak dziecko potędze ojca, odnajduje poeta jednocześnie cel swojej świętej i czystej tęsknoty — matkę... W ten sposób w błyskawicznym skrócie znajdują swoje spełnienie tendencje najpierwotniejsze i najwznioślejsze" (str. 442) i t. d. Jesteśmy przekonani, że czytelnik, który, nie zrażając się psychoanalitycznym sposobem ujmowania zagadnień, przeczyta uważnie dzieło Bychowskiego, nabierze dla wielkiego poety większej czci i uwielbienia.

Ważniejszą sprawą jest dobór kryterjów, dających się stosować w ocenie strony rzeczowej studjum psychoanalitycznego z dziedziny literatury. W psychiatrji wyniki psychoanalizy mogą być sprawdzane zapomocą doświadczeń, weryfikowane w miarę postępów leczenia. Sprawdziany te nie istnieją w odniesieniu do postaci nieżyjących. Wobec tego pozostaje rozpatrzeć zgodność wyników psychoanalizy z faktami oraz ocenić, czy dostarczane przez nią wyjaśnienia stwarzają system skoordynowany i wolny od sprzeczności, a w każdym razie — czy stanowią komentarz twórczości bardziej pragmatyczny i konsekwentny od tego, jaki zdobywano na innych drogach. Niewątpliwie psychoanalityk w swych studjach literackich posługuje się w znacznej mierze dedukcją, przyjmuje pewne teoretyczne założenia, dobierając do nich odpowiednie fakty. Przy takiej metodzie łatwo ulec sugestji doktryny i pójść drogą uwydatniania elementów potwierdzających teorję, a odrzucania tego, co z nią stoi w sprzeczności.

Co do strony rzeczowej rozprawy, należy najpierw stwierdzić sumienne przestudjowanie twórczości Słowackiego. Z drobnych przeoczeń należy wymienić określenie „Wacława" narówni z „Mnichem" jako poematów młodzieńczych (str. 32), oraz przekręcenie w spisie rzeczy tytułu dramatu „Książe Michał Twerski"). Z opracowań twórczości Słowackiego autor uwzględnił głównie monografję J. Kleinera, jako wyraz współczesnej opinji o wielkim poecie.

Ocena całokształtu interpretacji Słowackiego w omawianej rozprawie z punktu widzenia jej spoistości napotyka tę przeszkodę, że badacz nie mógł całkowicie rozwinąć wszystkich konsekwencyj swoich założeń. Wielokrotnie zaznacza, że rezygnuje z zamiaru całkowitego wyczerpania dostrzeganych możliwości. Np. na str. 39 czytamy: „Jeśli już usiłowanie zilustrowania naszych wywodów na temat wczesnych przeżyć dziecięcych Słowackiego na p r z y k ł a d z i e [1]. „Zborowskiego" musiało sprawić w r a ż e n i e n i e z m i e r n i e f r a g m e n t a r y c z n e, to w większym jeszcze stopniu dotyczy to tego olbrzymiego dzieła, jakiem jest „Król Duch" — uwieńczenie całego rozwoju duszy i pracy całego życia. Toteż tylko na tensam wskażemy tutaj motyw, co i poprzednio, a i to nawet w sposób pobieżny i szkicowy". Szkicowość też występuje nietylko w tych ustępach, w których autor o niej wspomina, ale w całej rozprawie. Wielokrotnie opanowywa czytelnika chętka zawołać głośno, że liczbę argumentów, popierających to czy inne twierdzenie autora, możnaby wielokrotnie pomnożyć, że konsekwencje sięgają do utworów, pominiętych milczeniem. Niepodobna jednak z tego tytułu stawiać autorowi zarzutów. Gdy się wie o tem, jak dalece zagadnienia pozornie proste komplikują się przy psychoanalizie, można było zgóry przewidzieć, że jedna książka nie zdoła dokładnie omówić całokształtu olbrzymiej twórczości Juljusza. Rozprawa Bychowskiego przeprowadza szlaki, pozostawiając następcom dokładne zbadanie terenu. Metodę autora można porównać do przelotnego rzucania w przestrzeń światła reflektoru. Nie obejmuje ono wszystkich szczegółów, nie daje jednolitego oświetlenia całości, ale tam, gdzie pada jego promień, oczom ukazuje się rozległa perspektywa, niezbyt może wyraźna, ale sięgająca daleko w głąb.

Praca rozpoczyna się od rozbioru podstawowych kompleksów wieku dziecięcego. Rozpatrzony został potężny narcyzm Julka, objawiający się już we wczesnem dzieciństwie choćby w gniewie i niechęci względem tych, wobec których musiał ustępować na plan drugi. Rozwojowi narcyzmu przyszłego poety sprzyjał szereg okoliczności dzieciństwa, może niedość silnie

uwydatnionych przez autora. Dużą wagę dla psychoanalityka posiada wyznanie poety w liście z d. 24 stycznia r. 1832, zawierające wspomnienie o prośbie dziecięcej, aby Bóg zesłał życie najnędzniejsze, a wzamian za to dał nieśmiertelną sławę po śmierci. Uwydatnia się w tej modlitwie wyraźnie wybujały narcyzm, który musiał doznawać zawodów ze strony rzeczywistości i dlatego szybował w odległą przyszłość. Możnaby chwilowo powątpiewać w pewność tej interpretacji, ale potwierdza ją szereg zjawisk w twórczości Słowackiego. Narcyzm poety nie może być kwestjonowany przez nikogo.

Dziecięcą pobożność Julka tłumaczy Bychowski poczuciem winy i potrzeby odkupienia. Okres pobożności wystąpił wkrótce po śmierci ojca i zapewne wiąże się z wrogiemi tendencjami względem jego osoby. W świetle hipotezy kompleksu Edypa wyjaśnia się wiele motywów poezji Słowackiego, obfitującej w konflikty między ojcem i synem (tu należy dodać: oraz między matką a córką), przyczem walka toczy się o sławę lub o kobietę. Stosunek do ojczyma rozpatrzony został osobno, choć niewątpliwie wpłynął on na kompleks Edypa w duszy Słowackiego i silnie go zaostrzył. Zresztą związek obu stosunków uczuciowych został w pewnej mierze uwzględniony.

Na doniosłą rolę matki w życiu i twórczości Słowackiego zwrócił już uwagę dr. Baley. Dr. Bychowski poświęca temu zagadnieniu wnikliwe rozważania, dostrzegając ścisły związek uczuciowy Juljusza z matką, uwielbienie dla jej urody, chęć wyłącznego jej posiadania. Obraz matki przesłonił poecie kobietę wogóle, co wyjaśnia jego niechęć dla zmysłowości, przedstawionej jako coś zgubnego i fatalnego. W następstwie obraz kobiety często ulega u niego rozszczepieniu: jeden typ, odpowiadający obrazowi matki, jest niedostępny, czysty, drugi zaś — zmysłowy. Później wystąpiła reakcja Słowackiego przeciwko supremacji matki, zwłaszcza w związku z zachęcaniem przez nią syna do karjery życiowej, stąd pada światło na rolę Pychy w „Królu Duchu". Poeta pragnie postawić matkę na niedostępnej wysokości, oczyścić jej postać z cech ziemskich (Atessa). Ciekawe wyniki daje rozbiór „Snu srebrnego Salomei", wiążącego się ściśle z stosunkiem poety do matki. W „Lilli Wenedzie" typ dodatni reprezentuje Lilla, ujemny — Roza i Gwinona. Władczyni Lechitów pozbawia harfy Derwida, którego można uważać za połączenie obrazów ojca poety i jego samego. Oślepienie symbolizuje wydarcie mocy seksualnej, śmierć Derwida stanowi projekcję własnych podświadomych tendencyj poety. W przeciwieństwie do matki złej — dobra karmi Derwida kwieciem niby piersią. Nie przesądzając słuszności tej analizy, musimy stwierdzić, że dopiero ona pozwala uznać „Lillę Wenedę" za mit w całem znaczeniu tego słowa. Z jednej strony dramat ten, przedstawiający losy ginącego w odległej przeszłości narodu, posiada charakter ogólny, ponadindywidualny, „z drugiej głębokie nieświadome podłoże głównych motywów tragedji tkwi w tak pierwotnych warstwach psychiki, że całkowicie przerasta ramy jakiejkolwiek osobowości. Jest to przecie już to nieświadome, które zbliża się do tak zwanego przez Junga nieświadomego zbiorowego (das kollektive Unbewusste), a wyraża się z natury swojej w symbolach o znaczeniu ogólnem. Z takiej gleby wyrastała właśnie twórczość mitologiczna wszystkich narodów" (str. 304—5). Dodać należy, że niedarmo najważniejsze kompleksy, rozpatrywane przez psychoanalityków, otrzymały nazwy od pewnych mitów.

Stosunek Julka do sióstr przyrodnich cechowała ambiwalencja, spowodowana wzrostem narcyzmu, który nie znajdował dostatecznego pokarmu. Stawszy się przedmiotem czułości trzech osób, Słowacki stawiał otoczeniu tem większe wymagania, a każde niespełnienie życzeń uważał za uchybienie. Genezy „Mahometa" należy szukać w stosunkach rodzinnych poety: przedewszystkiem występuje beznadziejność kazirodczej miłości, następnie — konflikty między Alema Mahometem oraz Mahometem a zazdrosną Aishą zawierają aluzje do znanego antagonizmu Słowackiego względem rodziców. Późniejsze motywy kazirodcze dają się również łatwo powiązać z dziecięcemi rojeniami Julka przy obcowaniu z siostrami przyrodniemi, tembardziej, że zwykle jednocześnie występuje niechęć do ojca (Horsztyński). W „Balladynie" przywrócenie władzy prawemu królowi i zabicie uzurpatora — to jakby odbicie stosunku do ojczyma; występują w niej pozatem wszystkie zarzuty pod adresem kobiet wogóle: posiadanie zmysłowe powoduje zagładę. Balladyna jest podobna do Gwinony i Pychy — wszystkie sięgają po władzę czy moc czarodziejską, którą zabierają mężczyznom (str. 147).

„Godzina myśli" wskazuje, że Ludwika Śniadecka pochłonęła obraz siostry; należy pamiętać o przyjaźni Ludki z pannami Bécu. Pierwsze dozwolone uczucie koncentrowało wszystkie dyspozycje uczuciowe Julka względem kobiet, to też posiadało ono wielkie znaczenie. Jednak ślubowanie, złożone w dzieciństwie, kazało wyrzec się myśli o szczęściu, dlatego w pierwszem uczuciu postawił on wszystko na kartę.

Zawód kazał wysnuć smutne wnioski na przyszłość: Bóg odrzucił wołanie o szczęście. „Arab" wyraża uczucie zemsty, przyczem nowy zawód wywołał z nieświadomości dziecięce rozczarowanie w stosunku do karmicielki-matki. Dopiero psychoanaliza odkrywa ścisły związek „Araba" z przeżyciami poety. Skoro Arab - Słowacki został odtrącony, nikt nie może być szczęśliwy w miłości, widok cudzego szczęścia staje się nie do zniesienia. Chęć unicestwienia kochanej istoty stanowi przejaw instynktu sadystycznego, oczywiście nie w postaci patologicznej, lecz jako stałego pierwiastku erotyki. — Następuje okres zobojętnienia uczuciowego i t. zw. introwersja, t. j. zwrócenie się libido ku światu wewnętrznemu. Później jednak narcyzm powoduje idealizację przedmiotu straconego; nienawistne uczucia znikają, a libido szuka rekompensaty. W „Szanfarym" i innych młodzieńczych utworach wyobraża sobie poeta, że właściwie Ludka jest istotą opuszczoną; wyrzuty zwracają się ku obrazowi wewnętrznemu kochanki, a w następstwie — ku samemu sobie. Zkolei zaznaczyła się asymilacja dwóch najpiękniejszych uczuć Słowackiego i zlanie się obrazów matki i Ludwiki, na co wskazuje cały szereg ustępów z korespondencji i obrazów poetyckich. Spostrzeżenie to uczynił już St. Baley. Wspomnimy, że Ellenai mówi o dzieciństwie Słowackiego, przedstawia siebie jako niewolnicę, która tylko Anhellego ma na świecie. Ellenai odkupuje swoje grzechy, co wskazuje na idealizację pierwiastku kobiecości i oznacza przezwyciężenie własnych złych pogiądów. Długie włosy Ellenai przypominają namiot, symbol łona matczynego. Postać jej symbolizuje idealizację obrazu matki, wyrażającą się w porównaniu jej do Matki Boskiej, co zresztą pozostaje w związku z przedstawieniem przez poetę własnej roli na podobieństwo Chrystusa.

Nie możemy na tem miejscu omawiać wszystkich spostrzeżeń i przypuszczeń dra Bychowskiego. Przykładowe omówienie kilku zagadnień, poruszonych w książce, miało na celu uwydatnienie wielkiej celowości zastosowania psychoanalizy w odniesieniu do Słowackiego. Wprowadza ona koordynację między faktami i zjawiskami, dotychczas uznawanemi za niezależne lub nawet tłumaczonemi wpływem zewnętrznym. Mimo swej jednostronności obiecuje ona syntezę pełniejszą, obejmującą szerszy zakres faktów i sięgającą do głębokich pokładów psychiki poety. Mimowoli zaczynamy się zastanawiać nad jednostronnością utartych sądów o Słowackim, opartych na przesadnem zracjonalizowaniu procesu twórczego. W samej odmienności stanowiska psychoanalitycznego tkwi siła bodźca, pobudzająca do ostrożności w interpretacji psychologicznej i rewizji stanowiska badawczego. Co innego, że to rewolucyjne zadanie przypada w udziale nauce, która sama w znacznej mierze musi się zadowolić hipotetycznem przedstawieniem rzeczy.

Analiza młodości Słowackiego z okresu przedpowstaniowego stanowi jedną z lepszych części omawianej książki. Natomiast stosunek poety do powstania został omówiony w sposób mało przekonywający. Niechęć do autorytetów w „Odzie do wolności" dr. Bychowski powiązał z zapomnianemi motywami gniewu i buntu w latach dziecinnych; przypuszczenie to, zdaniem autora, „pozwala na głębsze zrozumienie wielkiego zapału poety, tego natychmiastowego poddania się wewnętrznego sprawie ogólnej, tego przejęcia się uczuciami zbiorowemi" (str. 210). Przytoczone wyjaśnienie jest niecelowe o tyle, że wiersze powstańcze Słowackiego nie wykazują szczerszych porywów (z wyjątkiem może „Kuliku"), nie porywają entuzjazmem. Podobnie niewiele nowego wnosi rozbiór przyczyn, które spowodowały wyjazd poety zagranicę. Psychoanaliza okazuje się najpłodniejsza przy badaniu pewnych zasadniczych, prostych kompleksów, natomiast w stosunku do złożonych konfliktów życiowych jak się okazuje, wypada nieraz uciec się do zwykłego psychologizowania. Zarazem występuje pewna niewspółmierność w stosunku do fenomenów psychicznych. Psychoanalityk z natury rzeczy koncentruje uwagę na momentach życia i twórczości, posiadających zabarwienie erotyczne (w szerokiem znaczeniu), lub zbliżonych w ten czy inny sposób do psychopatologji, podczas gdy w interesie bezstronności stanowiska poznawczego należałoby przy selekcji faktów posługiwać się jakiemś kryterjum celowem. Faktem jest, że najpłodniejszy pod względem twórczym okres życia Słowackiego — lata 1831—1842 został przedstawiony dość zwięźle. Co prawda, wiele uwag, zawartych w omówieniu dzieciństwa, wybiegało naprzód, omawiając pewne zjawiska w poezji. Stąd jednak powstaje pewien nieład kompozycyjny, konieczność częstego powoływania się na ustępy poprzednie i. t. d.

Z listów poety podczas pobytu w Szwajcarji wyprowadził dr. Bychowski ważny wniosek, że przyczyny niemocy uczuciowej Słowackiego należy szukać w nieosłabionem związaniu uczuciowem z matką, a co za tem idzie, w braku wolnej libido. Niemożność zainteresowania się objektem zewnętrznym zmuszała do tem mocniejszego skupienia całej tęsknoty przy dawnych przedmiotach miłości. Znów naste-

puje introwersja: uczucie i fantazja powracają do wieku dziecięcego i młodzieńczego. Przy zachowaniu zmysłu rzeczywistości rozkosze wyobraźni nie mogą dać trwałego zadowolenia, występuje tęsknota za wielkiem uczuciem. Jednak próby miłości zawodzą: poeta jedną kobietę idealizuje i wynosi na niedostępne szczyty, aby drugą tem bezwzględniej odtrącić. Wyjaśnia się obecność w „Horsztyńskim“ wspomnianych już częściowo kompleksów młodzieńczych. W „Mazepie“ widzi badacz pierwiastek autobiograficzny, związany z powodzeniem towarzyskiem Słowackiego i wrażeniami u Wodzińskich. Poemat „W Szwajcarji“ został zinterpretowany mniej więcej zgodnie z studjum Baleya. Utwór ten wyraża sąd o pożądaniu jako wrogu miłości; zdanie to łączy się z znaczeniem obrazu matki w uczuciowości poety. „Najboleśniejszy akcent poematu leży niewątpliwie w tem poczuciu, że z własnej winy utracił poeta szczęście, że spłoszył je pożądaniem i że nigdy więcej nie będzie mógł być blisko tej, którą kocha. Wszystkie odeszły — matka, siostry, Ludka i Marja“ str. 255).

Zkolei została omówiona podróż na Wschód, przyjaźń dla Krasińskiego, uczucia dla Fornariny i Anieli, wreszcie powrót do Paryża i walka z Mickiewiczem. Wywody dr. Bychowskiego przynoszą szereg ciekawych spostrzeżeń psychologicznych. Nie możemy się jednak zgodzić z twierdzeniem, jakoby w zakończeniu 5 pieśni „Beniowskiego“ Słowacki przeciwstawiał się przeciwnikowi, obracając wniwecz jego cele i ideały, podczas gdy „sam... żadnych właściwie nie wskazuje — starczy mu bowiem wiara we właną wielkość i własną misję. Po wielekroć powraca wyraz „ja“ i „moje“, narcyzm zrywa tutaj wszelkie zapory, przejawiając się zarówno w poczuciu bliskości do najwyższej potęgi, jak i w bezmiernem tchnieniu mocy twórczej“ (str. 309). Istotnie Słowacki nie podaje żadnego programu narodowego czy społecznego, ale na tem właśnie zasadza się jego program poetycki: wytyczną stanowi nienarzucanie narodowi doktryny, którаby mogła zwęzić zakres ekspansji jego energji; nie naród ma służyć poecie za środek do realizacji zamiarów, lecz naodwrót poeta musi się wczuwać w dążenia narodu i ucieleśniać je w słowie poetyckiem. Całe to zagadnienie zostało w omawianej pracy potraktowane zbyt pobieżnie. Nie podzielamy również silnie zaakcentowanego w rozprawie poglądu, którуby można określić jako determinizm genjalności. Polega on na przyjęciu zdania, że „w życiu genjusza niemasz właściwie żadnych przypadków, gdyż wszystko wypływa z najgłębszej konieczności jego istoty“ (str. 261). Gdyby nawet zgodzić się na ryzykowne twierdzenie, że wydarzenia rozwijają w duszy to tylko, co w niej tkwiło uprzednio, pozostanie między różnemi fazami życia genjuszu ta zasadnicza różnica, jaka zachodzi między energją potencjalną a kinetyczną, między biernością a tworzeniem. Należy pamiętać, że nasze wyobrażenie o genjuszu jest aposterjoryczne; określamy założenia psychiczne artysty w ten, a nie inny sposób dlatego, że znamy jego twórczość, co nie uprawnia nas do przypuszczenia, że w innych warunkach zewnętrznych rozwój odbyłby się w ten sam sposób. W każdym razie sądy ogólne na poruszony temat nie są w pracy naukowej pożądane. Najbardziej wartościową hipotezą heurystyczną wydaje się przypuszczenie, że rozwój wybitnych indywidualności jest wypadkową danych wewnętrznych i zewnętrznych okoliczności życiowych.

Po zajmującym rozbiorze stosunku uczuciowego poety do p. Bobrowej i dramatu o Fantazym następuje część pracy najbardziej oryginalna, przedstawiająca okres twórczości mistycznej. Wspomniany determinizm wywołał przeświadczenie, że towianizm dał Słowackiemu tylko to, „co mu było potrzebne, czego sam oczekiwał i na co sam — w przeczuciach swoich i tęsknotach — dawno był przygotowany“ (str. 332). Rozbłysnęła możliwość wspaniałej kompensaty za akt wyrzeczenia — w obcowaniu z duchami wyższemi i w oczyszczaniu istot niższych. Zmienia się myślenie poety, nowego znaczenia nabiera dlań metafora; znika granica między przeżyciami i przedmiotami zewnętrznemi, zmysł rzeczywistości ulega osłabieniu, wszystkie postrzegane zjawiska zaczynają się wiązać bezpośrednio z stanami psychiki. Do bardzo ciekawych wyników dochodzi dr. Bychowski, zestawiając procesy myślowe mistyków z myśleniem prelogicznem, które pojawia się w pewnych stanach chorobowych (przy schizofrenji) i które charakteryzuje psychikę ludów pierwotnych. Mielibyśmy do czynienia jakby z ojawem wstecznej przemiany psychicznej. Na regresję psychiczną Słowackiego wskazuje również jego ostateczna koncepcja świata, poddana wnikliwemu rozbiorowi. Godzi się zauważyć, że stwierdzenie regresyjnego charakteru koncepcyj mistycznych poety nie umniejsza jego wielkości. Myślenie prelogiczne stanowi nietylko przejściowe stadjum ewolucyjne, ale i stałą tendencję ducha ludzkiego. Pragnienie jedności, łączącej jaźń i wszechświat, utrzymuje się nadal w całej mocy, stanowiąc nawet fundament pewnych podstawowych praw i dążeń nauki.

Niepodobna na tem miejscu poruszyć wszystkich ważnych przypuszczeń i komentarzy rozprawy, odnoszących się do mistycznej twórczości Słowackiego. Faktem jest, że tradycyjne metody w badaniach nad mistycyzmem ograniczały się przeważnie do niepewnych prób adekwatnego wykładu doktryny oraz rozpatrzenia wpływów zewnętrznych, dość nieistotnych; natomiast strona genetyczna zjawisk mistycznych i znaczenie ich symboliki, zwłaszcza w wypadkach skomplikowanych, musiała pozostawać niewyjaśniona. Dopiero badania nad podświadomością rzuciły należyte światło na tajemnicę zachwyceń mistycznych, które okazały się zgodne z ogólnemi prawami życia psychicznego. Rzec można, że jeżeli ktoś mógłby mieć te czy inne zastrzeżenia co do jawności psychoanalizy w badaniach nad twórczością wogóle, to w odniesieniu do mistycyzmu musiałby mimo wszystko uwzględnić nowoczesne badanie podświadomości, wobec faktu, że utarte szlaki wyraźnie zawodziły. Dr. Bychowski okazał w ostatniej części rozprawy dużą wiedzę, nie krępującą jednak polotu myśli. Wątpliwości i zastrzeżeń możnaby oczywiście wysnuć sporo, lecz z drugiej strony narzucają się uwagi, potwierdzające i uzupełniające wywody autora. M. in. możnaby na potwierdzenie regresji narcyzystycznej Słowackiego zastosować doń kilka uwag z opisu psychiki pierwotnej, skreślonego przez L. Lévy-Bruhl'a w „La Mentalité primitive" (Paris 1922) i I. Meyerson'a w recenzji, drukowanej w „Année psychologique" (rok 1922—23).

Godzi się podreślić, że ostateczne wyniki rozprawy dr. Bychowskiego są pod pewnym względem zgodne z wywodami Baleya. Obaj uczeni uwydatniają u Słowackiego supremację uczucia dla matki, wyciskające piętno na całem życiu poety i stanowiącego doniosły składnik jego doktryny mistycznej.

Wskutek braku decydujących sprawdzianów utrzymuje się w omawianem dziele do końca hipotetyczny charakter rozbiorów, wywołujących czasem niemal wrażenie fantazji. Jednak wzięte wcałość, studjum dr. Bychowskiego posiada dużą siłę sugestywną i rzuca światło na szereg takich zagadnień, które dotychczas albo uchodziły uwagi, albo z konieczności były usuwane w cień, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca w układanych łańcuchach przyczynowych zjawisk. Na szczególne wyróżnienie zasługują zdaniem naszem komentarze do okresu mistycznego, stanowiące pointę rozprawy i jej najcenniejszą pozycję. Zalety osobiste autora, jak wyraźny umiar i ostrożność w sądach, duża wiedza w zakresie psychologji i psychopatologji, umiejętność uchwytywania rysów istotnych i rozbudowy syntez, wrażliwość estetyczna i uczuciowa sprawiają, że w rzędzie studjów psychoanalitycznych ostatnich czasów książce jego przypada w udziale poczesne miejsce. Stanowi ona także ważny krok na drodze zgłębiania twórczości Słowackiego i mimo swego specjalnego charakteru posiada znaczenie dla nauki o literaturze.

Warszawa. *Mieczysław Giergielewicz.*

Szarlitt Bernard. Polskość Nietzschego i jego filozofji. Warszawa. 1930. Wyd. J. Mortkowicza. Str. 107.

O książce tej — dla jej tytułu zlekka sensacyjnego w zawsze modnym duchu rewindykacyjnym a także dla poczytności wykładu i gładkości stylu — pisano już dość dużo tak w prasie codziennej, jak w czasopismach literackich. Poza bezkrytycznemi głosami w całej rozciągłości przyjmującemi obie tezy autora, podane w tytule, były głosy stanowczego sprzeciwu (por. P. Hulka-Laskowski „Sygnet bogoburcy" Wiadomości Literackie 1930, 34), choć i te zgadzały się na polskość pochodzenia Nietzschego, odrzucając kategorycznie „polskość jego filozofji".

Tak więc można stwierdzić już dzisiaj, że zasługą p. Szarlitta jest wykazanie polskiego pochodzenia autora „Zaratustry", kwestja zaś polskiego charakteru jego filozofji pozostaje w zawieszeniu, jeżeli nie odrzucona, to pod znakiem zapytania. Nic w tem dziwnego, skoro książka p. Szarlitta daleko więcej zapowiada, niż daje. Autor bowiem większą jej część poświęcił szczegółowemu i przekonywującemu wykazaniu polskości rodziny wielkiego myśliciela, w drugiej rzucił tylko szereg zagadnień i postulatów, a przedewszystkiem wielce śmiałych hipotez, nie siląc się na ich ugruntowanie i bliższe uzasadnienie. Poza Nietzschem - filozofem widzi autor Nietzschego - artystę, Nietzschego - poetę i jego oczywiście chciałby też dla nas, dla polskości rewindykować. Zobaczmy, jak tę sprawę, która nas tu najbardziej zajmuje, a na którą krytyka nie zwróciła dotąd baczniejszej uwagi, przeprowadza w swej książce p. Szarlitt.

Założeniem jest tutaj stosunek Nietzschego do muzyki; jego uwielbienie Szopena po rozejściu się z Wagnerem tłumaczy p. Szarlitt, jako przebudzenie się polskości w duszy wielkiego twórcy. O ile bowiem muzyka Wagnera to wykwit i apoteoza kultury germańskiej i „niemieckości", o tyle

Szopen przemówił do Nietzschego metafizycznym językiem „polskości“ — pokochawszy zaś Szopena, Nietzsche odwrócił się całkowicie od swej rzekomej ojczyzny i stał się, piszącym po niemiecku, p o l s k i m twórcą, myślicielem, p o e t ą.

Stąd nie — niemiecki styl Nietzschego, przejawiający się zwłaszcza w „Zaratustrze“, pisanym pod specjalnie silnym wpływem muzyki Szopena, styl bliższy — zdaniem p. Szarlitta — naszej poezji romantycznej, niż wielkim mistrzom Niemiec. Na poparcie powyższego twierdzenia zestawia autor urywek z „Zaratustry“ z urywkami z „Nieboskiej komedji“ i „Irydiona“ — efektownego jednak zestawienia nie zaopatruje w analizę, ma ono działać samo przez siebie, bez komentarza. Poza tą „niebywale okrężną drogą“ nasiąkanie psychiki Nietzschego duchem swego, t. j. polskiego narodu, chce autor odnaleźć inną, może niemniej okrężną, w każdym razie od tamtej uchwytniejszą. Chodzi o to, że autor dopatruje się podobieństwa koncepcyj Słowackiego - mistyka i Nietzschego z okresu „Zaratustry“, widzi nawet możliwość recepcji pomysłów Słowackiego w dziele Nietzschego, a to drogą pośrednią przez Z. Lipinera, jednego z pierwszych wyznawców pustelnika z Rapallo, a zarazem tłumacza „Pana Tadeusza“ na język niemiecki i entuzjastycznego wielbiciela Słowackiego.

Nietzsche miał się zachwycić „wspaniałym poematem“ Lipinera „Der entfesselte Prometheus“, poematem, powstałym pod wpływem „Króla-Ducha“ — i, ulegając jego wpływowi, przejął tem samem do swego dzieła niektóre koncepcje Słowackiego. Brak jakichkolwiek bliższych informacyj, zbadania motywów i ich dwustronnej recepcji, zestawienia choćby zasadniczych idej „Prometeusza“ Lipinera z ideami Słowackiego i Nietzschego powoduje, że historja wpływu Słowackiego na Nietzschego jest wielce wątpliwa, a o jakiejkolwiek pewności mowy być nie może.

Pomijając zatem uroczą, ale nieuchwytną kwestję owego „języka metafizycznego“ Szopena, przez który Nietzsche pokochał polskość i wrócił do niej [1], wysunąćby można — nie przesądzając wartości wysiłku i ewentualnego rezultatu — postulat bliższego i naukowego zbadania owego poematu Lipinera, o którym dość głucho w niemieckich podręcznikach historji literatury, jego idei, koncepcyj i wątków, oraz ich stosunków wzajemnych z twórczością Nietzschego i Słowackiego.

[1] Należy zaznaczyć — o czem milczy p. Szarlitt — że Nietzsche nawrócił się do Wagnera, zwłaszcza po śmierci mistrza, czego dowodzi choćby ten urywek z listu do siostry: „Die Schlusspartie („Zaratustry“) wurde genau i n d e r h e i l i g e n S t u n d e fertig gemacht, in der R i c h a r d W a g n e r in Venedig starb“. Podobnie autor najnowszej „vie romanciere“ Nietzschego, Porthalès ujmuje jego żywot pod kątem ciągłych odchyleń i nawrotów do Wagnera, którego namiętnie zwalcza i niemniej gwałtownie kocha.

Drobny szczegół do rozważań p. Szarlitta na temat stosunku Nietzschego do Polski i Polaków możnaby tu dorzucić ze wszelkiemi zastrzeżeniami, o których niżej. Autor wykazuje i popiera szeregiem bardzo wymownych cytatów z korespondencji i autobiografji, że Nietzsche, którego awersja do „niemieckości“ ogólnie jest znana — przyznawał się chętnie do swego polskiego pochodzenia i do sympatji do Polski i Polaków, których zawsze charakteryzował w sposób wysoce dodatni.

Czy jednak w dziełach swych, opublikowanych za życia, w których niejako oficjalnie występuje jako pisarz, uczynił to również, a zwłaszcza w głównem dziele: „Also sprach Zaratustra“? Odpowiedź na to pytanie mogłyby dać słowa, wyjęte z tej książki (rozdz. „Vom tausend und einem Ziele“. Leipzig 1904. str. 85):

„Wahrheit reden und gut mit Bogen und Pfeil verkehren — so dünkte es jenem Volke zugleich lieb und schwer, aus dem m e i n N a m e kommt — der Name, welcher mir zugleich lieb und schwer ist!“

Czyżby temi słowami Nietzschego scharakteryzowany został w jednem z największych dzieł ducha ludzkiego naród polski? Bardzo prawdopodobne w świetle wyznań Nietzschego, zebranych w książce p. Szarlitta i w świetle własnych rozważań myśliciela nad swojem nazwiskiem. A jednak przeczy temu — podobnie jak wielu ponętnym hipotezom p. Szarlitta rzeczywistość. Nietzsche zapytywany, dlaczego w usta Zaratustry wkłada swoją nową naukę, miał, według świadectwa siostry, p. Elżbiety Förster-Nietzsche, wyjaśniając („Zaratustra hat mehr Tapferkeit als alle Denker zusammengenommen“) powiedzieć m. in.: „Wahrheit reden und gut mit Pfeilen schiessen: das ist die p e r s i s c h e Tugend“.

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

M i c i ń s k i T a d e u s z. Wita. Powieść. Warszawa. Rój. 1930. [Wyd. drugie]. Str.415.

W powieści tej zwraca na siebie przedewszystkiem uwagę połączenie w osobie bohatera, Wielkiego Kofty Arżanowa, dwóch pierwiastków zupełnie samoistnych, a mianowicie wolnomularstwa i wierzeń hinduskich. Choć wolnomularstwo obejmuje niezwykle szerokie kręgi, zmierzając poprzez kabałę żydowską, hierofantów egipskich,

magów chaldejskich, misterja Gnostyków i tajemnice Templarjuszów aż do czasów obecnych i czerpie swą symbolikę ze Starego Testamentu, oraz wierzeń Egiptu, Grecji i Rzymu, to jednak w swej ideologji i symbolice nie zna wpływów hinduskich. O ile gdzie może powstać myśl o połączeniu wolnomularstwa z teologją hinduską, to tylko w środowisku teozoficznem, które za podstawę swego światopoglądu bierze Indje, a z drugiej strony ulega silnym wpływom masonerji. Znany jest odłam wolnomularstwa teozoficznego i rola w nim Bławatskiej i Besant. Autor był podobno teozofem i temby się tłumaczył splot w bohaterze jego powieści tych dwóch pierwiastków. Połączenie to jest niezwykłą wprost kopalnią dla powieściopisarza. Z jednej strony tajemnicze i niezbadane wolnomularstwo, a z drugiej brahmanizm, dżainizm i buddyzm z fascynującą europejczyka ideologją. Potrzebny jest jednak w tym wypadku warunek, aby autor umiał połączyć erudycję z fantazją. Otóż dziwnie się to przedstawia u autora „Wity". Erudycja jego polega na przeładowaniu powieści znanemi powszechnie wiadomościami o masonerji, Cagliostrze, Swedenborgu, Mesmerze i t. d. Przytacza drobne szczegóły z historji masonerji polskiej o szczepieniu przez masonów ospy, rozdawaniu zupy rumfordzkiej, ofiarowaniu dwóch tysięcy zł. na powodzian. Zdawałoby się, iż fantazja jego będzie skrępowana tą erudycją. Tymczasem w fabule autor nie liczy się zupełnie z prawdą historyczną wogóle, a w szczególności z historją wolnomularstwa, czyniąc naprzykład z cesarzowej Katarzyny i Patiomkina masonów.

Nie wiadomo właściwie o co autorowi chodziło. O ile chciał napisać powieść okultystyczną, to powinien był się trzymać ściśle oznaczonych ram, jak to widzimy chociażby u Krzyżanowskiej (Rochester) w jej powieściach „Eliksir życia", „Magowie" i t. p., o ile zaś miał na myśli powieść historyczną, to pocóż wykazywanie niegłębokiej erudycji masońsko - okultystycznej.

Stanisław Małachowski-Łempicki.

Warszawa.

Bibljoteki Wielkopolskie i Pomorskie. Praca zbiorowa pod redakcją S t e f a n a W i e r c z y ń s k i e g o. Poznań, Komitet Organizacyjny IV Zjazdu Bibljofilów i II Zjazdu Bibljotekarzy Polskich. 1929. 4°. Str. 329+XX; 29 tablic.

Inicjatywa wydawania ksiąg zbiorowych, poświęconych dziejom i opisowi bibljotek poszczególnych miejscowości wyszła u nas ze Lwowa. W 1926 r. z okazji Międzynarodowego Zjazdu Bibljotekarzy i Miłośników Książki w Pradze ukazało się wydawnictwo p. t. „Publiczne bibljoteki lwowskie. Zarys dziejów pod redakcją Ludwika Bernackiego". W trzy lata później, z okazji Pierwszego Światowego Kongresu Bibljotekarsko-Bibljograficznego w Rzymie wydano we Lwowie podobną pracę zbiorową w języku francuskim.

Komitet Organizacyjny IV Zjazdu Bibljofilów i II Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu rozszerzył zakres inicjatywy lwowskiej, wydając dzieło poświęcone bibljotekom rozmieszczonym na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego. Pomimo krótkiego terminu i trudności związanych z podobnemi przedsięwzięciami, udało się redaktorowi całości dr. Stefanowi Wierczyńskiemu, dyrektorowi Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu i docentowi bibljografji tamtejszego uniwersytetu, zgromadzić opracowania niemal wszystkich bibljotek na obszarze obu województw, nie stanowiących własności prywatnej oraz omówienie znacznej części bibljotek prywatnych na obszarze województwa poznańskiego. Dr. Wierczyński zabiegał usilnie o nadanie poszczególnym opracowaniom cechy jednolitości, co niezawsze udało się osięgnąć z powodu wielkiej różnorodności opisywanych księgozbiorów oraz różnej dostępności materjałów historycznych i statystycznych. Mimo to jednak otrzymaliśmy źródłowe dzieło o dużej wartości informacyjnej, stanowiące ponadto ważny materjał do dziejów kultury i oświaty Wielkopolski oraz Pomorza. Sam redaktor opracował rozdział o Bibljotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, powstałej z Kaiser - Wilhelm - Bibliothek. Wiele trudu i pomysłowości musieli wykazać dotychczasowi polscy kierownicy bibljoteki, aby księgozbiór o wybitnej tendencji germanizacyjnej i w zasadzie nienaukowy dostosować do polskich potrzeb naukowych. Bibljotekę Raczyńskich, święcącą w roku wydania omawianego dzieła stulecie istnienia, scharakteryzował obecny jej dyrektor dr. Andrzej Wojtkowski, autor obszernej biografji twórcy bibljoteki. Pani dr. L. Dobrzyńska-Rybicka podała dzieje i charakterystykę Bibljoteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Rozdział o Bibljotece Archiwum Państwowego w Poznaniu, pióra dr. F. Pohoreckiego, zaleca się dokładnym opisem bibljograficznym inkunabułów posiadanych przez bibljotekę. Do najlepszych rozdziałów księgi i najbardziej interesujących należą opisy wielkopolskich bibljotek prowincjonalnych, a mianowicie Bibljoteki Kapitulnej w Gnieźnie, pióra ks. L. For-

manowicza, Bibljoteki Klasztoru Benedyktynów w Lubiniu, pióra o. J. Ostrowskiego, Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy, imponującej swą zasobnością (110000 tomów, w tem 250 inkunabułów), pióra W. Bełzy, a przedewszystkiem Bibljoteki Kórnickiej (również święcącej w 1929 r. stulecie istnienia), pióra dr. S. Bodniaka. Poniekąd rewelacyjnym nazwałbym obszerny rozdział o wielkopolskich bibljotekach prywatnych opracowany umiejętnie przez dr. B. Szulc-Golską. Zadziwia tu liczebność, bogactwo i wysoki poziom bibljofilski lub naukowy tych księgozbiorów. Wypada żałować, że ramy dzieła ograniczały autorkę, że o niektórych bibljotekach nie można było zgromadzić bliższych szczegółów, wreszcie, że redaktorowi dzieła nie udało się pozyskać podobnego opracowania, poświęconego pomorskim bibljotekom prywatnym.

W dziale bibljotek pomorskich wyróżnia się charakterystyka Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, pióra dyr. Z. Mocarskiego, który niejednokrotnie pisał o dziejach rozwoju i potrzebach tej bibljoteki, oraz prastarej „Bibljoteki Biskupstwa Chełmińskiego w Pelplinie" pióra ks. T. Glemmy. Całości dopełnia rozdział o wielkopolskich i pomorskich bibljotekach oświatowych, opracowany przez ks. A. Ludwiczaka, zasłużonego działacza oświatowego. Zaznaczyć należy, że wymieniłem tu jedynie ważniejsze opracowania. Korzystanie z dzieła ułatwia obszerny skorowidz nazwisk.

Prace powyższego typu oddają nieocenione usługi pracownikom naukowym: historykom i polonistom. Niedocenianie tych usług lub niepamiętanie o nich w czasie gromadzenia materjałów, byłoby poważnym błędem metodycznym. Informacje zdobywane często drogą przypadku i z wielkim mozołem, są tu zebrane w organiczną całość i celowo uszeregowane. Niedoświadczeni pracownicy niekiedy zapominają o tem, że wielkie bogactwa, kryją nietylko bibljoteki, których zasobność jest powszechnie znana, jak np. Bibljoteki Kórnickiej (1700 poloników XVI w., około 4000 poloników XVII w., w tem 50 pozycyj nadwyraz rzadkich okazów literatury sowizdrzalskiej, nie mówiąc już o innych drukach ani o mało stosunkowo wyzyskanym dziale rękopisów i autografów), lecz również bibljoteki mniej znane oraz księgozbiory prywatne. Tem większa wdzięczność należy się Komitetowi Organizacyjnemu za wybór tak dalece właściwej i pożytecznej publikacji zjazdowej, redaktorowi zaś dzieła dyr. Stefanowi Wierczyńskiemu, któremu niejedno przedsięwzięcie w dziedzinie bibljotekarstwa naszego i bibljografji zawdzięcza swój początek, za umiejętne pomyślenie dzieła, dobór współpracowników i owocną pracę nad wykonaniem. Słowa uznania należą się Drukarni Rolniczej w Poznaniu za typograficzne opracowanie książki.

Warszawa. *Tadeusz Sterzyński.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA 1930 R.

(Uzupełnienia c. d.)

1096. M á c h a l J a n. Slovanské literatury, dil III, v Praze 1929, s. 795. Rec. Gołąbek. Ruch Słowiański III, 7.

1097. M a v e r G. Carattere patriotico e tendenze universali della letteratura polacca. Roma. s. 22. Rec. Szyjkowski. Slavia IX, 4. [Zob. nr. 367].

WIEK XII — XV.

1098. W i e r c z y ń s k i S. Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Lw. Rec. Klich E. K.Pozn. 598. [Zob. nr. 719].

1099. S e m k o w i c z Wł. Kalendarz trzebnicki pierwszej połowy XIII w. [Z biblj. Pierponta Morgana w N. Jorku, zawiera szereg śląsko-polskich zapisek nekrologicznych z XIII w.] Spraw.Ak.Um. XXXV, 7.

1100. BUONACORSI FILIP. A g o s t i G i o r g i o. Un politico italiano alla corte polacca nel sec. XV. Torino 1930. Istituto Giuridico della R. Universita. Rec. Życki J.M. Dz.Pol. 221.

WIEK XVI.

1101. G ó r s k i K. Grzegorz Paweł z Brzezin. Kw. 1929. Rec. Land E. G.Pol. 25.

— Zagadnienie etyczne w polskiej literaturze arjańskiej XVI wieku. [Wykład habilitacyjny]. Prz.Filozof. XXXIII, 4.

1102. W a s y l e w s k i S. Spiżarnia w kaplicy. [W obronie arjan polskich]. K. Pozn. 459.

1103. Nadolny Jerzy. Kopernik a starożytni. Filomata 22.

1104. KOCHANOWSKI J. Ciechanowska Z. Kochanowski-Tage in Krakau. Slav. Rundschau II, 7.

1105. Drobnik J. W słońcu poezji Kochanowskiego. Tęcza 27.

1106. Ejsmond J. Pod lipą czarnoleską. Pń. Rec. G.War. 110; Wiad.Lit. 45. [Zob. nr. 419].

1107. Kawecka Zofja. Kochanowski i Jugosławja. K.Pozn. 400.

1108. Mazanowski Ant. Jan Kochanowski. Wyd. uzup. Złoczów. s. 116. Biblj.Powszechna.

1109. Poezje ku czci Kochanowskiego: Wiadomości Literackie 23: Iwaszkiewicz, Kołoniecki R., Kruszewska, Podhorski-Okołów, Staff, Wittlin. — Bąkowski St. K.Pozn. 261. — Czuchnowski M. IKC 152. — Fryde Ludwik. G.Pol. 53. — Lewik W. Słowo Pol. 155. — Ruffer J. K.War. 155. — Strzembosz Jan. Dz.Pol. 208.

1110. Pollak R. Po zjeździe im. K-go. K.Pozn. 266. Cfr. Ib. 320.

— Włosi Kochanowskiemu. [Publikacje jubileuszowe]. K.Pozn. 360. Cfr. Wojciechowska M. „Silva Rerum Kochanowskiemu. Ib. 342.

1111. W. B. Ten, który wprowadził kobietę polską do poezji. P.Zbroj. 174. — Cfr. Z. S-ska. Kobieta w twórczości K-go. K.Pozn. 411.

1112. Wasilewski Z. Refleksje jubileuszowe. K.Pozn. 274.

WIEK XVII.

1113. Bobek Włodz. Bogusława Balbina [wybitny jezuita czeski w. XVII] związki z Polską. Ruch Słowiański III, 10.

1114. PASEK J. CH. Maykowski St. Śpiew o wydrze. Lw. [Wierszowana przeróbka fragmentu Pamiętników Paska.] Rec. Terlecki. Słowo Pol. 353.

1115. STAROWOLSKI S. Piętka Henryk. Poglądy filozoficzno-prawne Szymona Starowolskiego. Rec. Dębicki. K. War. 298.

WIEK XVIII.

1116. Loret M. Życie polskie w Rzymie w XVIII w. Rec. Pollak R. K.Pozn. 209. [Zob. nr. 797].

1117. Marchwiński Andrzej. Poglądy filozoficzno-prawne Hieronima Stroynowskiego. Wa. s. 120. Prace Seminarjum Filozofji Prawa Uniw. Warsz.

1118. Stanisław August Król. Rozmowy z ludźmi wybór i opr. St. Wasylewskiego, przedm. A. Sałkowskiego. Lw. Rec. Dębicki K.War. 90. H. R. D.Lwow. 105.

1119. Wasylewski S. Przyjaźń [króla St. Poniatowskiego] z ks. biskupem warmińskim. Lwow. K.Por. 372 i K.Pozn. 575.

— Sztambuch toruński z lat 1741—1745 [Niewiadomego właściciela, ze zbiorów autora.] K.Pozn. 593.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne

1120. Baczyński S. Der polnische Roman 1929. Slav. Rundschau II, 6.

1121. Bergel R. Najnowsi debiutanci krakowskiej poezji. [W. Zechenter, Michał Rusinek, M. Czuchnowski.] K.Pozn. 511. — Ctr. tegoż: Na krakowskim parnasie. Ib. 416.

1122. Bogusławski Ant. Rok 1920 w literaturze. K.War. 222.

1123. Czachowski K. Die polnische lyrische Dichtung 1929. Slavische Rundschau II, 4.

1124. Feldman W. Współczesna literatura polska. Wyd. 8. Rec. Czachowski. G.Pol. 342. Cfr. Wasilewski Z. Bilanse literatury. [O uzupełnieniu Kołaczkowskiego.] K.Pozn. 482.

1125. Romantyzm: Bluszcz nr. 50 51. poświęcony romantyzmowi, piszą: Pomirowski, N. Jastrzębska, Jadwiga Suchodolska (Ks. Marja Wirtemberska), Czartkowski (M. Szymanowska), Naglerowa (Julie Krüdener), Jadw. Kiewnarska (G. Sand), Miszewska (Salon romantyczny), Podhorska (Teatr romant.), L. Podhorski („Kamień żałoby“ Maryli Wereszczakówny), W. Husarski (Moda romantyczna), Knothe Zygm. (Dwór rom.), Dobrzańska W. (Ogród rom.), Lamowa Paula (O muzyce romantycznej) i in. — Górski K. Patrjotyzm romantyczny a nacjonalizm. [Treść odczytu.] G. War. 353. — Maver G. Alle fonti del romanticismo polacco. Rec. Szyjkowski Slavia VIII, 3. — Karasiński Andrzej Józef. Czy był romantyzm?... Wa. s. 24.— Parnicki Teodor. Nowa fala romantyzmu rosyjskiego. Myśl Narod. 42. — Woroniecki E. Stanowisko romantyzmu we Francji. D.Pozn. 122.

1126. Pomirowski L. Beletrystyka polska w 1930 r. (Wykaz ważniejszych pozycyj). P.Zbroj. 351.

1127. Stecka Marja. Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1836. Spraw. Ak. Um. XXXV, 9.

Teksty i monografje

1128. ALBERTI K. Pochwała życia i śmierci. s. 77. Rec. t. k. G.War. 354; Z. R. K.War. 306.

1129. ASNYK A. André L. O bezdziejowości w poezji. Rzecz o Asnyku. Wa. Rec. Furmanik S. P.Zbroj. 174.

1130. BĄKOWSKI ST. Koniec Antychrysta. Rec. Wasilewski Z. K.Pozn. 294.

1131. BEŁZA WŁAD. Rolle M. O autorze „Katechizmu polskiego dziecka". Gaz. Poranna 9272 (Lwów).

1132. BERENT W. Pohorecki F. Katedra o pięciu nawach. [O pracy Makowieckiego (Zob. nr. 191). Zwraca też uwagę na wpływ Nietzschego i Hauptmanna (A Pipa tańczy) na „Żywe kamienie".] K.Pozn. 286.

1133. BRODZIŃSKI K. Wychowanie w utworach Tołstoja i pamiętnikach Brodzińskiego. Przeszłość, czasopismo historyczne dla wszystkich. R. II, Poznań 1930.

Życzyński H. Charakterystyka poezji K. Brodzińskiego. Pamiętnik Lubelski I. Lublin 1929.

1134. BRZECHWA JAN. Talizmany. Rec. Wiad.Lit. 3.

1135. CIESZKOWSKI A. Kühne Walter. Neue Einblicke in Leben und Werke Zieszkowskis. Aus unveröffentlichtem Nachlass. [Von den deutschen philosophischen Werken Cieszkowskis. — Die Entstehung von Cieszkowskis erster Schrift „Prolegomena zur Historiosophie". — C.'s Freundschaft mit Michelet.] Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3.

1136. CYBULSKI W. Jachimek Józef. Wojciech Cybulski, jako krytyk i historyk literatury. Pń. s. 178. Rec. Dębicki. K.War. 313.

1137. CZECHOWICZ JÓZEF. Dzień jak codzień. Wa. s. 53. Rec. M. P. Droga 2; Wiad.Lit. 13.

1138. DĘBICKI Z. Grzechy młodości. Wa. s. 263. Rec. Rulikowski M. K.War. 13.

— Sam na sam. Złudy i prawdy. Wa. s. 279. Rec. Czekalski. Prz.Lit. 11/12.

1139. EJSMOND J. Birkenmajer J. Pierwszy zbiorek J. Ejsmonda. [„Wiersze" 1909]. K.Pozn. 500.

Černy A. Nekrolog a 8 básni, přeložil Ad. Cerny. Slovanský Přehled XXII, s. 518.

Dzięciołowski A. Bajka J. Ejsmonda. K.War. 349.

Tragiczna śmierć ś. p. Ejsmonda przed sądem w N. Sączu. ABC 328.

1140. FINKEL L. Halecki O. Po zgonie dwu wielkich historyków polskich [Prochaska, Finkel]. K.War. 297. — W. T. Prochaska i Finkel. Prz.Lit. 11/12.

Tyszkowski K. L. Finkel. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven. VI, 4. [Zob. nr. 876].

1141. FREDRO A. Stefanini Antonio. Pessimismo ed ottimismo Frederiano. Rivista di Letterature Slave 1929, IV. 6. Rec. Pollak R. K.Pozn. 86.

1142. GAŁCZYŃSKI K. Wizje św. Ildefonsa. Wa. s 64. Rec. Napierski S. Wiad. Lit 34.

1143. GOETEL F. Dzikowski S. Prawda — F. Goetel — Wojna o pochwały. [Oświadczenie Tow. Literatów i Dziennikarzy w Wilnie z powodu recenzji S. Dzikowskiego (zob. nr. 448) i replika Dzikowskiego] Prz.Lit. 10. — Jeszcze raz p. Goetel. [List Goetla w związku z rec. „Serca lodów" — i replika Dzikowskiego. Ib. 11/12.

Galis Adam. F. Goetel jedzie do kraju Gandhi'ego. [Wywiad]. P. Zbroj. z 14. XII.

1144. GOETEL i MALCZEWSKI. Terlecki T. „Król Nikodem" Goetla i Malczewskiego. Wiad.Lit. 49; Świat Kobiecy 22. [Zob. nr. 879].

1145. HERTZ J. A. Młody las [T.Narod. 10. X. 30]. Rec. Echo Tyg. 21; Rec. G.Pol. 281; Rob. 311, K. Por. 283, G.War. 295. Polska 281, K. War. 279 (Cfr. Siedlecki. Licho i cetno w odczycie p. Wańkowicza K.War. 283). Myśl Narod. 42. — Słowo 242; D.Wil. 242; K.Wil 242.

1146. HULEWICZ WITOLD. Miasto pod chmurami. Poezje. Wo. 1931. Rec. Pomirowski. K.Por. 349.

1147. IWASZKIEWICZ J. Zmowa mężczyzn. Wa. Rec. Furmanik P.Zbroj. 11; G. War. 11.

1148. JANUSZEWSKA H. Dom na wyspie. Wa. s. 76. Rec. Skiwski K.Pozn. 178; Tyg.Illustr. 10.

1149. JASTRUN MIECZ. Spotkanie w czasie. Wa. 1929. Rec. Zawodziński. Wiad. Lit. 5.

1150. JASTRZĘBIEC - ZALEWSKI WŁ. Czworo ludzi w czterech ścianach. Komedja. Rec. teatr. G.Lwow. 158; Słowo Pol. 194; D.Lwow. 194; D.Lud. 160; Lwow.K.Por. 211.

1151. JAWORSKI W. L. Srokowski Konstanty. Wł. L. Jaworski jako człowiek. IKC 189.

T. E. Wł. L. Jaworski jako człowiek nauki. K.Pozn. 324.

1152. JEREMSKI JÓZEF. Bratobójcy. Wa. s. 238. Rec. Dębicki Z. K.War. 269.

1153. JEŻ T. T. Dębicki Z. T. T. Jeż. W 15-ą rocznicę zgonu. K.War. 9.

1154. KALLENBACH J. Nekrologi: Chrzanowski I. Slavia IX, 2; Łucki Al. Prz. Pedag. 1929, XLIII, 25.

1155. KAMIEŃSKI GUSTAW (Gamaston) * 1848 † 31. I. 30. Nekrolog: Express Por. 32.

1156. KASPROWICZ J. Bykowski Ludwik Jaxa. J. Kasprowicz, b. prezes i członek dobrze zasłużony TNSW. Prz.Pedagogiczny 1926, XLV, 23.

Łuniński E. Co będzie z prochami Kasprowicza? G.Lwow. 159.

Płoszewski L. Poronińskim szlakiem „Pana Kasprowica". [Wspomnienia pozostałe po poecie w Poroninie]. Wa. s. 8. Odb. z „Ziemi" nr. 19.

Zegadłowicz E. Tam, gdzie graniczą Stwórca i natura. Odczyt o Kasprowiczu, wygłoszony na akademji w Inowrocławiu z okazji odsłonięcia pomnika wielkiego syna ziemi kujawskiej w dn. 7. IX. 1930 r. [Inowrocław]. s. 15. Odb. z Dziennika Kujawskiego 211—213.

1157. KOŁONIECKI ROMAN. Kosodrzewina. Poemat. Wa. s. 37. Rec. Napierski S. Wiad.Lit. 22; Droga 6; Płomieński. Lwow.Wiad.Muz. i Lit. 7—8.

1158. KONOPNICKA M. — mre. — Rocznica Konopnickiej. G.Lwow. 235.

1159. KOSSAK-SZCZUCKA Z. Chwila dzisiejsza. Kw. Rec. Chorowiczowa. K.Pol. 351.

— Legnickie po'e. Rec. Chorowiczowa. K.Pol. 294; Dębicki. K.War. 289; Kozikowski. P.Zbroj. z 1. XI.

Wojciechowska M. „Legnickie pole" wyobraźnia i historja. K.Pozn. 492. — Mongoły idą. [Odkrywa źródło świata mongolskiego w „Legnickiem polu": Cahun L. „Introduction a l'histoire de l'Asie" Paris 1896]. K.Pozn. 545.

„Pierwsza Brygada". List prof. Stefana Surzyckiego do p. Kossak - Szczuckiej. G. War. 381.

1160. KRASZEWSKI J. I. Ossendowski F. A. Historyczna powieść Kraszewskiego. ABC 329.

1161. KRZYWICKA IRENA. Pierwsza krew. Powieść. Wa. s. 215. Rec. Podoleński S. ks. Prz. Powsz. 562; Pam.Warsz. II, 1.

1162. KUREK J. Śpiewy o Rzeczypospolitej. Wa. Rec. t. k. G.War. 197.

— Gdzież te jaczejki komuny? [Polemika z K. L. Konińskim] Myśl Narod. 44, 45. [Zob. nr. 464].

1163. LIBELT K. Dąbrowa K. Karol Libelt, jako więzień stanu. K.War. 272.

1164. ŁADOSIÓWNA J. Otylja Sewera. Złoczów. Rec. Gamska-Łempicka J. G.Lwow. 186; D.Lwow. 130.

1165. ŁOPALEWSKI T. Nierozsądny kochanek. Wa. s. 211. Rec. G.War. 197; Pomirowski. K.Por. 349.

1166. MAKUSZYŃSKI K. Wiersze zebrane. Wa 1931 s. 336. Rec. Dębicki K.War. 337; Pomirowski. K.Por. 328; Echo Tyg. 24.

Siedlecki A. Przeoczenie kol. Makuszyńskiego. K.War. 3.

1167. MEISNERÓWNA ZOFJA. Mewy. Wa. 1929 s. 164. Rec. Piwiński L. Wiad. Lit. 11.

Młoda literatka w poszukiwaniu prawa autorskiego. [Zofja Mayznerówna.] K.Por. 358.

1168. MICKIEWICZ A. Izbrannyje proizvedenija. Perevody russkich poetov. Moskva 1929 s. 316. Rec. Kułakowski S. Slav. Rundschau II, 4.

Brensztejn Michał. Mickiewicz odpolszczony. [O przekładach litewskich Michała Birżyszki.] Prz.Współcz. 103.

Bruchnalski W. Dwie kwestje mickiewiczowskie. I. Czy „Dziady" były przedstawione na scenie za życia poety? [Na podstawie anonimowo wydanej polskiej broszury Władysława Gołembiowskiego „Mickiewicz de la literature slave" 1845, dowodzi, że były.] II. Niemcewicza „Listy litewskie" a „Pan Tadeusz". G.War. 375, 377, 379.

Dębicki Z. Ku czci A. Mickiewicza w 75 rocz. śmierci. [O wydaniu „Sonetów krymskich" florenckiej oficyny M. i S. Tyszkiewiczów.] K.War. 324.

Heidenreich Julius. Vliv Mickiewiczův na českou literaturu předbřeznovou. Studie srovnávaci. U Praze 1930 s. 181. Práce Slovanského Ustavu v Praze. Svazek I.

Lorentowicz J. „Jedna sławna noc zimowa". [O uczcie na cześć Mickiewicza u Eustachego Januszkiewicza w święto Bożego Narodz. 1840 r. Nowych szczegółów nie podaje.] Dz.Pol. 348.

Pigoń S. Jeszcze o Ksawerze Deyblównie. K.War. 230.

Pogonowski Jerzy. Sonety krymskie Mickiewicza w przekładzie czeskim Józefa Kolara i rosyjskim Juljana Sołtyka Romańskiego [Lwów 1888]. Ruch Słowiański III, 7.

1169. MIŁASZEWSKA W. Młyn w Bożej Woli. Pń. Rec. Birkenmajer J. K.Pozn. 549 i Lwow.K.Por. 359; Kisielewski J. Tęcza 42.

1170. MOCHNACKI M. Szpotański S. Publicysta epoki listopadowej. K.War. 310.

1171. MORSTIN-GÓRSKA MARJA. Krąg miłości. Wa 1929. Rec. Zawodziński. Prz.Współcz. 93.

1172. MORSTIN L. H. Kłos Panny. Wa. 1929. Rec. Bergel R. Tęcza 13; Jaworski L. Czas 106.

1173. MORTKOWICZÓWNA H. Niepotrzebne serce. Wa. s. 46. Rec. Droga 6.

1174. NAGLEROWA H. Zawalidroga. Wa. Rec. J. W. P. Słowo 179; J. Ł. W. Prz.Lit. 10; Jarocińska S. Pam.Warsz. II, 4; Piwiński L. Wiad.Lit. 18; Wieniewski I. G. Pol. 120.

1175. NAŁKOWSKA Z. Boguszewska Helena. Kobiety z „Domu kobiet". P.Zbroj. z 13. IV. Cfr. — Felkowska H. Z powodu „Domu kobiet". Chwila 3969.

1176. NAPIERSKI S. Ziemia wolna. Wa. s. 89. Rec. Liebert J. Wiad.Lit. 33.

1177. NIEMCEWICZ J. U. Tyrowicz Marjan. J. U. Niemcewicz w dobie Królestwa Kongresowego i Nocy Listopadowej. Prz.Współcz. 102, 103.

1178. NIKOROWICZ IGN. Geschwind J. List do laureata m. Lwowa Ign. Nikorowicza. Wiek Nowy 8651.

1179. NOWACZYŃSKI A. O „Brudy i burdy". [Proces prasowy o artykuł Nowaczyńskiego.] G.War. 338.

1180. NOWOSIELSKI T. S. Wilczyńska Cz. Zapomniany humorysta. [Teofil Stanisław Nowosielski: „Humoreski" 1841.] Tęcza 23.

1181. OBERTYŃSKA B. O Braciach Mroźnych. Rec. Z. R. K.War. 340.

1182. ORKAN W. Nekrologi: Rudnyćkyj Mych. Diło 107; Srocki Bol. Przełom 22.

Napierski S. Orkan jako poeta. P. Zbroj. z 13. IV.

1183. ORZESZKOWA E. Towarzystwo im. El. Orzeszkowej. RL 4.

1184. OSSENDOWSKI F. Lisowczycy. Pń. 1929, s. 277. Rec. Piwiński L. Wiad. Lit. 16.

— Lenin. Rec. Wojciechowska. Tęcza 15.

1185. PAWLIKOWSCY. L. L. Medyka i Pawlikowscy. K.Pozn. 182. [Zob. nr. 481].

Włodarski Aleks. Materjały do historji rodu Cholewitów Pawlikowskich. [Akta rodu od 1393, bibljografja rodu od 1631.] Wa. Rec. T. Gr. K.Pozn. 448.

1186. PAWLIKOWSKA M. Profil białej damy. Wa. s. 52. Rec. Skiwski. Tyg.Illustr.7.

1187. PERZYŃSKI W. Klejnoty. Wa Rec. Lorentowicz. Dz.Pol. 318; Skiwski. K.Pozn. 533.

Nekrolog: W. E. Prz.Lit. 10.

1188. PIECHAL MARJAN. Krzyk z miasta. Poezje. Wa. 1929. s. 78. Rec. Gołąb Stef. Echo Tyg. 6; S. R. D. Droga 3.

1189. POL W. Wasylewski S. Jakiemi kielichami pito w dawnej Polsce? [Fragment dramatu Pola „Pan Miecznik" w piśmie zbiorowym Edw. Dembowskiego „Żywie" 1844]. K.Pozn. 199.

1190. PRUS B. Krzewski K. Igraszki literackie. Prus i Sienkiewicz jako felJetoniści. G.Pol. 339, 340.

Szweykowski Z. „Lalka" B. Prusa. Wa. 1927. s. 362. Rec. Koschmieder E. Jahrbücher f. Kultur u. Gesch. d. Slaven. V, 1929, 4.

1191. PTAŚNIK J. Wagner A. Jan Ptaśnik. Jahrbücher für Kultur u. Gesch. d. Slaven VI, 2/3.

1192. REYMONT W. Siedlecki A. Reymonta teatr i życie... głodowe. Teatr i Życie Wytworne 1928, II, 11—12.

1193. RICHTER J. B. Nekrologi: Inglot Stef. Prz.Humanist. V, 1; Piszczkowski. Myśl Narod. 14; Wisłocki. Prz.Bibljoteczny IV, 1. [Zob. nr. 110].

1194. RITTNER T. Prędski A. Wydanie zbiorowe Rittnera, Prz.Lit. 11/12.

1195. RUSINEK MICHAŁ. Błękitna defilada. Pń. Rec. IKC 152.

1196. RYDZEWSKA N. Miasto. Wa. 1929; Rec. Terlecki T. „Poezja miasta i poezja prowincji". Słowo Pol. 119.

1197. RYTARD J. M. Bal jesienny. Wa. s. 205. Rec. Braun J. G.Pol. z 14. IX.

1198. SIENKIEWICZ H. Chrzanowski I. Ze wspomnień o Sienkiewiczu. [M. in. list S. do Ch. z 2.VI. 1916]. G.War. 375.

Kredba Václav. Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji. Ruch Słowiański III, 8/9. Cfr. ib.: Jirasková-Pešková Anna. Sienkiewicz w Pradze. [Wiersz] — Taszycki W. Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckiem. Ib.

Wasylewski S. Wróżby Sienkiewicza w Szczawnicy. K.Pozn. 295 i Lwow. K.Por. 347. — Cfr. Birkenmajer J. „Hania" a Szczawnica. Ib. 537.

1199. SŁONCZYŃSKA A. Barwy i dźwięki. Pń. Rec. Myśl Narod. 40. S. P. O. Bluszcz 34.

1200. SŁONIMSKI A. Lekarz bezdomny. Rec. Rob. 343, 344; G.War. 324. [Zob. nr. 918].

1201. SŁOŃSKI E. Serce poety. Wa. Rec. K.Por. 342.

Czekalski E. Pamięci Edw. Słońskiego. Dz.Pol. 284.

1202. SŁOWACKI J. „Král duch". Rapsodie III, p. I, II, III, přeložil Ad. Černy. Slovanský Přehled XXII, s. 577 n.

Płoszewski L. Pierwodruki wierszy powstańczych Słowackiego i przedruki „Ody do młodości". Kw. s. 8. Odb. z Silva Rerum V, 10/12.

1203. STANDE ST. R. Stawar Andrzej. Poezje St. R. Standego. Mieś.Lit. 3.

1204. SZCZAWIEJ JAN. Miłość tworząca. Wa. s. 68. Rec. Sewerzyński Bogusław. Głos Lit. III, 4; t. k. G.War. 315,

1205. SZTEKKEROWA W. (Melcer-Rutkowska). Święta kucharka. Wa. Rec. Kaden Bandrowski. G.Pol. 25; Skiwski. K. Pozn. 197 Podhorska. Bluszcz 15.

1206. ŚNIADECKI J. Chrzanowski I. Jan Śniadecki jako nauczyciel narodu. Odczyt wygłoszony na publicznem posiedzeniu Pol.Akad.Um. 12. VI. 30. Kw. s. 25.

Chrzanowski I. Źródło pomysłu rozprawy Jana Śniadeckiego „O pismach klasycznych i romantycznych" (1819). [Saint-Chamans: L'Anti-Romantique...1816.] Spraw. Ak.Um. XXXV, 10.

Wasilewski Z. Duch Jana Śniadeckiego. K.Pozn. 539.

1207. ŚWIĘTOCHOWSKI A. Nałęcze. Wa. 1929. Rec. L. P. P.Zbroj. 11.

Chrzanowski I. Al. Świętochowski. Trybuna Narodu 1927 r., 16.

1208. TAŃSKA K. Kasterska M. Emigracyjna mogiła [Tańskiej w Paryżu]. Bluszcz 48.

1209. TOKARZEWSKA HALINA † 28. VI. 30. Nekrolog. K.War. 175.

1210. TRENTOWSKI. Kühne W. Trentowski und Jean Paul. Prager Presse X, 352.

1211. TYSZYŃSKI A. Newlin-Wagner T. Aleksander Tyszyński. (W 50 lat po zgonie.) K.War. 334.

1212. WITKIEWICZ ST. IG. Nienasycenie. Wa. Rec. Furmanik S. P. Zbroj. z 13. VII.

1213. WOJTKIEWICZ STRUMPH S. Dramat w ojczyźnie. Wa. Rec. Pomirowski. K.Por. 349.

1214. WROŃSKI HOENE. Braun J. Od A do Zet. [Polemika z Witwickim]. G. Pol. 333. Cfr. — Zawadzki Bohdan. W sprawie „Pomniejszycieli wielkości". [Obrona Witwickiego.] Ib. 325.

1215. WYSPIAŃSKI S. Zygmunt August. Tekst przygotował do druku L. Płoszewski. Wa. s. 110. Rec. Czachowski. G.Pol. 354.

Albiński Marjan. Żołnierz w poezji Wyspiańskiego. P.Zbroj. z 30.XI.

Bujański Jerzy. Wyspiański człowiek teatru. Spraw. Ak. Um. XXXV, 10.

(es). Wspomnienia Ludwika Solskiego o Wyspiańskim. 24 godzinna rozmowa o tajemnicach „Legendy". K.Czerwony 262.

(p.) Cieniom poety „Nocy listopadowej". IKC 326.

Szydłowski T. St. Wyspiański. Wa. Rec. Sobeski M. K.Pozn. 364.

1216. ZAWISZANKA ZOFJA. Córka Boga. [J. d'Arc.] Rec. Scbroeder Art. Tęcza 47.

1217. ZECHENTER EDM. Zawzięty Lasowiak. Kw. Rec. Skiwski. K.Pozn. 189.

1218. ZEGADŁOWICZ E. Dęby pod pełnią. Rec. Majkowski Hilary. D.Pozn. 88.

Szpotański Stan. Organizujmy obronę kultury narodowej! [M. in. o Zegadłowiczu]. ABC 86

Terlecki T. Poezja wielkiej nadziei. [Ogólna charakterystyka poezji Z.] Słowo Pol. 46.

1219. ŻELEŃSKI BOY. Krzewski K. Igraszki literackie. Dr. Tadeusz Boy-Żeleński jako feljetonista. G.Pol. 295.

NOTATKI — KRONIKA.

Ś. P. PROF. STANISŁAW DOBRZYCKI

Uniwersytet Poznański a wraz z nim cała polonistyka poniosła nadwyraz ciężką stratę z powodu przedwczesnej śmierci śp. prof. Stanisława Dobrzyckiego. Ubył bowiem w pełni sił i zamierzeń twórczych wybitny uczony, który naukę naszą wzbogacił szeregiem prac znakomitych i długie lata był godnym jej reprezentantem na katedrze literatur i języków słowiańskich we Fryburgu szwajcarskim oraz na katedrze literatury polskiej w Poznaniu. Jakże niedawno jeszcze, na Zjeździe im. Kochanowskie-

go w Krakowie, prelekcja jego o kulturze i artyzmie języka w XVI wieku, powszechny wzbudziła zachwyt głębokością ujęcia, erudycją i śmiałością uogólnień. Widać było jak wielkim jeszcze plonem może nas obdarzyć. Niestety, niedane mu było dokończyć świetnej „Historji literatury polskiej", której tom I własnym nakładem wydał w 1927 r., ani też napisać całkowitej monografji kolend polskich, których był jedynym i największym znawcą. Zgórą 150 prac, stanowiących naukową puściznę zmarłego, daje świadectwo trudów jego żywota i szerokiej skali naukowych zainteresowań, wśród których, oprócz prac językoznawczych, każdy wiek naszego piśmiennictwa reprezentowany jest szeregiem wartościowych rozpraw i studjów. Również w Ruchu Literackim zamieścił prof. Dobrzycki kilka interesujących i ważnych przyczynków: „Koloniści niemieccy w „Chłopach" Reymonta" (III, 2), „Do poezji barskiej" (ib.), „Scena z Balzaka u Sienkiewicza" (III, 1), „Data rękopisu Osmólskiego" (III, 3). W piśmie naszem „Historję literatury polskiej" Dobrzyckiego omówił i zalety jej podkreślił Aleksander Brückner (III, 2), zbiór rozpraw „Ze studjów nad Kochanowskim" recenzował Mieczysław Hartleb (IV, 7), stwierdzając ich niezwykłą wartość, a Stanisław Kolbuszewski podniósł i przypomniał niepożyte zasługi zmarłego, w artykule „Jubileusz pracy naukowej Stanisława Dobrzyckiego" (II, 2).

Cześć Jego pamięci.

DO ARTYKUŁU „SYN MALCZEWSKIEGO"

Do artykułu profesora St. Pigonia (RL V, 3), omówionego i uzupełnionego nieco przez Z. Dębickiego (Kurj. Warsz. 1930, nr. 93) dorzucić można parę szczegółów, które pozwolą określić bliżej datę urodzin A. A. Jakubowskiego, jak również ułatwią, być może, odszukanie jego rękopisów. W znanej książce H. Kunaszowskiego „Życiorysy uczestników powstania listopadowego", Lwów 1880, w spisie uczestników powstania, którzy „w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od r. 1834 do 1880 pomarli" (str. 87) znajdujemy nast. wzmiankę: „Jakubowski, rodem z Podola, umarł w r. 1837 mając lat 22. Był on krewnym Malczewskiego i miał wiele udatnych poezyj, znajdować się mających w ręku Numy Łepkowskiego w Nowym-Yorku". O Łepkowskim czytamy w innem miejscu tej książki, w spisie weteranów, żyjących jeszcze w r. 1880: „Łepkowski Numa, rodem z Wołynia ma lat 68 w New-Yorku, jest metrem muzyki" (str. 149).

Dodać należy, iż, zgodnie z objaśnieniem wydawcy, informacje powyższe podane są „według korespondencji p. Karola Sklepińskiego, uznanej przez p. Juliana Horajna, niedawno przybyłego z Ameryki".

Warszawa. *L. P.—O.*

Błąd druku.

W recenzji prof. T. Turkowskiego (RL VI, 6, s. 184, 2 szp. 7 w.) zamiast „baterjami utrudnień", powinno być: „barjerami utrudnień".

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.—

(Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.—

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 691-03.